Ner 227. Kraków 3 Października — Sobota. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglia w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenię w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Października 1868

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

Prenumeratę miejscową przyjmuje tylko bióro Administracyi „Czasu“ i księgarnia p. Józefa Czecha.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 2 października.

W pośród zajęcia sprawami krajowemi rzadko możemy w obecnéj chwili zwrócić uwagę na wypadki europejskie. Kongres pokoju obradujący w Bernie, zbyt jednak jest ważnym objawem, abyśmy nie wypowiedzieli kilka ogólnych uwag, jakie nam głoszone tam zasady nasuwają.

Wyrwać rząd świata przyrodzonym prawom dziejowym, zburzyć gmach społeczeństwa samoistnie rozwinięty; zerwać węzły najświętsze, jakie człowieka wiążą w społeczeństwo, to jest religią, tradycye, obyczaj, narodowość jak i wolność, aby zapanować samowładnie i przez zniszczenie wieść do wątpliwego odrodzenia; swoją myśl i wolę przeciwstawić naturalnemu prądowi narodów; chcieć wcisnąć gwałtem ludzkość w formułki sztucznie stworzone; niepowstrzymać się i niewzdrygnąć przed żadnym środkiem wiodącym do celu zniewolniczenia; wszystko, co historya, co samodzielne życie narodów wydało, obalić, aby zastąpić fabrykatem własnego utworu; w miejsce naturalnego organizmu społeczeństwa, postawić mechanizm sztucznéj organizacyi: — oto cechy charakterystyczne a wspólne despotyzmowi i rewolucyi po wszystkie czasy. Różnica cała, że despotyzm jest pozytywny, a negacyjną rewolucya, że despotyzm stawia siłę, a rewolucya utopię.

Pozornym przeto tylko był zawsze antagonizm tych dwóch potęg wstrzymujących rozwój ludzkości, niszczących zarody wolności i burzących dzieła historyi. W zasadach spotykały one się zawsze i czyniły sobie wzajemne usługi na szkodę narodów i wolności. Zastanawiając się głębiéj nad historyą, a zwłaszcza nad historyą ostatniego stulecia, na każdej jéj karcie przekonać się łatwo, że co ukuła w podziemnem działaniu rewolucya, to wzrosło zawsze na pożytek despotyzmu, co zaś despotyzm przeprowadził, z tego zebrała pożytek rewolucya.

Przy wielkiem wstrząśnieniu dawnych podstaw starego świata politycznego i społecznego, usuwając różne pozostałości niezgadzające się z postępem ludzkości, nadwerężono nie jedną z podstaw naturalnych organizmu dziejowego. Stanęły naprzeciw siebie dwie te potęgi, despotyzm i rewolucya, i wzajemnie niszczyły samorodny popęd narodów do pogodzenia nowych warunków rozwoju z przyrodzonemi prawami bytu. Ze zmianą czasów dwie te potęgi będące oraz pierwiastkami zatracenia, zmieniają tylko formy. W cień zapadły już dziś te monarchie despotyczne w Europie, które krępując wolność narodów, pisały na swych sztandarach słowo: konserwatyzm. Minęła także epoka konspiracyi podkopującéj skrycie społeczeństwa, aby ich wstrząśnieniem wzmocnić despotyzm. Epoka Cesarza Mikołaja i Mazziniego ustępuje miejsca nowéj fazie, w któréj rewolucya i despotyzm równą gra rolę, lecz nieco zmienia stanowisko.

Konserwatyzm zbytecznym już jest despotyzmowi i zaborczości, kiedy nowe środki lepszą oddają usługę niż stara broń. Tajemniczość już zbyteczną dla rewolucyi, skoro jéj zasady przechodzą w czyn i tak się rozszerzają. Despotyzm i podbój znalazł nowe narzędzia i nowe kłamliwe hasła. W Rosyi jest to wobec Polski dzieło reformy niszczące naród, który nie chce iść drogą nihilizmu i stoi wiernie przy kościele katolickim i tradycyi narodowej. W Niemczech i Włoszech jest to unifikacya narodowa, owa polityka aglomeratów. Siła przed prawem, wola ludu przez powszechne głosowanie manifestowana, a jako ostatni wyraz milionowe armie i centralizacya w wszystkich kierunkach: oto te nowe środki i hasła despotyzmu i zaborczości dzisiejszéj — tak pokrewne rewolucyjnym zasadom.

Mając broń wyrwaną z ręki, rewolucya musi nową kuć dla siebie. Mamy drugą od roku próbę, jak rewolucyoniści pragną się przerzucić na nowe pole. Kongresa tak zwane pokoju i liczne kongresa robotników, studentów itp. mają wytknąć dalszy kierunek. Daremnie jednak krzyczeć tam będą: precz z religią! precz z własnością! precz z rodziną! precz z narodowością! precz z kapitałem!; przywileju tych haseł niebawem pozazdrościć im może despotyzm, a już po części je sobie przywłaszcza i w czyn zamienia. Dość spojrzyć na prowincye polskie pod rządem rosyjskim, aby się o tem przekonać.

Czytając sprawozdania z obradującego obecnie kongresu pokoju w Bernie, zasady tam głoszone nie samą tylko rewolucyę przypominają. Teza rozdziału kościoła od państwa, wszak to ulubiona dziś nie tylko liberalna ale i despotyczna doktryna. Utrzymanie wiecznego pokoju, wszak to przedmiot, który na wszelkie tony powtarzają dzienniki półurzędowe mocarstwa takiego jak Francya, bez względu czy chodzi o słuszną lub niesłuszną sprawę, o prawo, sprawiedliwość, interes lub honor narodu. Nawet środki doradzane wchodzą już w życie w państwach wcale nierewolucyjnych, jak np. zastąpienie stałych armij powszechnem uzbrojeniem.

W czemże więc różnica? skoro despotyzm spełnia to co rewolucya zamierza i powiedziećby można, że pod rządami zaborczemi — gdyż te są przedewszystkiem despotycznymi — przechodzi to w stan stężały, co rewolucya w lotnym przedstawia stanie. My jej nie widzimy i tylko boleć musimy, że naprzeciw tym demonicznym potęgom podającym sobie rękę, niedojrzeć w Europie przeciwstającego obozu. Z poetą powiedziećby można, że od dwóch tych zatracicieli aż czarno w Europie. Lecz gdzież naprzeciw nim staje myśl dodatnia?...

Bój odwieczny wieść będą dwie te potęgi niszczące, wydzierające sobie wzajem swą ofiarę, dopokąd rządy lub ludy niepodejmą potyranych a świętych zasad. Daremnie wolność i pokój głosić będą na wszystkie tony, dopokąd walczyć nie przestaną przeciw tym pierwotnym podstawom bytu społecznego, harmonii dziejowej, wolności i pokoju. Wszystkie przeto rezolucye berneńskiego kongresu pokoju, to jeden znak więcej zwiastujący rozmożenie się zaborczego i despotycznego żywiołu. Kierunek rewolucyjny z despotycznym zdają się odpowiadać sobie wzajemnie: „ja tem byłem wczoraj czem ty jesteś dzisiaj — a ty będziesz jutro tem czem ja dziś jestem“.

Nie na tej drodze pokój i wolność zwiastować można ludzkości. Ktoby postawił za swój sztandar te najszczytniejsze zasady, przeciw którym z dwóch stron dziś walczą, zasady religii, moralności w polityce, prawa dziejowego i narodowości, tenby tylko rzetelnie zwiastować mógł pokój i wolność, bo tylko na tych podstawach utrwalić się może postęp ludzkości.

W sprawie dzielenia gruntów i urządzenia hipotek otrzymujemy z Wadowic następujące uwagi:

(*L. K.*) Już same bardzo ożywione rozprawy w naszym sejmie krajowym nad zniesieniem przepisów politycznych zawierających zakazy wolnego dzielenia własności ziemskiej, dowodzą wielkiej ważności tej kwestyi tak w dziedzinie prawniczej jak ekonomicznej. A rezultatem tychże rozpraw było, iż tą razą owa teraz tak nagląca powszechna dążność do coraz większej nieograniczonej wolności osobistej w stosunkach społecznych odniosła nowe zwycięztwo.

I ja jestem w zasadzie za zniesieniem tych wszystkich przepisów ograniczających wolność dzielenia swojej własności, wszelakoż nie mogę podzielać takiego doraźnego zniesienia w zupełności wszystkich tych przepisów, które mają całą historyę swojego powstania, i weszły u nas w życie ówczesną potrzebą wywołane, zwolna, w pewnym dobrze obmyślanym rzeczy porządku, i uorganizowały cały stan społeczny włościański.

Chociaż już niewątpliwie te przepisy polityczne wskrzeszone nie będą, bo uchwała naszego Sejmu zapadła zgodnie z propozycyą rządową, wszelakoż przez wzgląd na niezałatwioną jeszcze w naszym Sejmie ustawę hipoteczną — może nie zaszkodzi podać niektóre myśli nad przyczynami dawniejszego rządu, które, mojem zdaniem, spowodowały go do wydania takich przepisów.

Przedewszystkiem ówczesne zapatrywanie się rządu, iż jego jest obowiązkiem rozciągania swojej opieki na wszystkie gałęzie stosunków społecznych, a mianowicie: na handel, przemysł, kulturę krajową, a tem samem i na gospodarstwo narodowe, i że tylko pod jego zbawienną opieką wszystko kwitnąć, rozwijać i doskonalić się może, — czyli krócej mówiąc, ów w całej Europie wówczas panujący system prohibicyjny naszego rządu zwrócił jego baczną uwagę między innemi na bardzo zły stan gospodarstwa narodowego przez to, iż jedne grunta najliczniejszej klasy ludności w narodzie, tj. włościan, bądź to przez nieurodzajność tychże gruntów, bądź przez rozmnożenie się rodziny włościańskiej, najczęściej niewystarczały do koniecznego wyżywienia familii, — w skutek czego powstawał głód i wyludnienie; — gdy zaś przeciwnie innych rozleglejszych gruntów włościańskich, włościanin nie mógł należycie obrobić i obsiać, ponieważ obowiązki pańszczyźniane wyczerpywały prawie cały jego czas na usługi dworu, który będąc właścicielem gruntów włościańskich, to swoje prawo rozciągnął do osób na tych gruntach obsiadłych, i często bardzo go nadużywał. Takie były, jak w innych prowincyach austryackich, tak i u nas w Galicyi po przyłączeniu jej do cesarstwa austryackiego, ówczesne stosunki.

Aby więc temu wyludnieniu ludności wiejskiej z jednej strony, a arbitralności dworów z drugiej strony zaradzić było można, musiał być cały stan gospodarstwa włościańskiego według stanu faktycznego posiadania wziętego za normę r. 1787, a później z r. 1820 podciągnięty pod pewne prawne formy czyli prawidła — zakazujące zbyt wielkiego rozdrobnienia czyli rozkawałkowania gruntów, lub onychże nad siły włościanina zwiększanie, i ztąd powstawały przepisy polityczne zakazujące dzielenia lub łączenia gruntów włościańskich; aby zaś tak urządzonemu gospodarstwu nadać warunki trwałego bytu i postawić dotychczasowych dzierżycieli tak uorganizowanych gospodarstw włościańskich w niezawiślejszym stosunku do dworu, i odjąć dworowi sposobność do własnowolnego zaboru i zmiany gruntów włościańskich, powstały przepisy o spadkach włościańskich, według których włościan stał się emfiteutycznym posiadaczem pańszczyźnianego gruntu, a który z samego prawa przechodzi w całości po jego śmierci na jego najstarszego syna.

Nie można przypuszczać, aby wydaniu tych przepisów przewodniczyła jakaś nieprzyjazna myśl ówczesnego Rządu przeciw klasie wykształceńszej z poczuciem narodowem, mająca utrzymywać zarzewie ciągłej niezgody między dworem a jego poddanymi, — bo te przepisy zaprowadzone zostały jeszcze pierwej i w innych prowincyach austryackich. Ale to zdaje się być pewną rzeczą, że Rząd wydając te przepisy, uważał takowe za korzystne, także i dla pewniejszego i więcej prostego pobierania podatków: gdyż pierwsze z nich zaprowadzone były równocześnie z katastralnym pomiarem Józefińskim 10go maja 1787, i orzeczono w nich, iż grunta do jednego domu opodatkowanego należące, są niepodzielne i nierozłączalne, — a jeszcze i w r. 1857 rozporządzenia ministeryalne przypominały władzom galicyjskim dokładne przestrzeganie tych przepisów już li ze względów na powstać mogący zamęt w pobieraniu podatków.

Nadużycia bowiem pojedynczych urzędników zawziętych nieprzyjaciół naszej narodowości nie można brać na karb Rządu. Ze zmianą czasu zmieniły się potrzeby i zapatrywania Rządu; — ces. patentem z 7go września 1848 zostało zniesionem w Galicyi poddaństwo, włościanin został usamowolnionym, od dworu zupełnie niezawisłym właścicielem posiadanego dotychczas przez siebie gospodarstwa włościańskiego. Ale pomimo tego przepisy o zakazie dzielenia lub łączenia gruntów włościańskich, tudzież przepisy o wydziedziczeniu w spadkach włościańskich zostały nadal w swej mocy, bo ich przeznaczeniem nie była wyłącznie opieka nad włościanem przeciw jakimkolwiek nadużyciom dworu, jak to wyżej powiedziano, lecz Rząd uważał to dla gospodarstwa narodowego za bardzo szkodliwe — zostawić całą tę wielką niewykształconą i nieporadną massę ludności co dopiero z pod wszelkiej opieki i nadzoru dworów wyswobodzoną samej sobie, i dozwolić jej od razu najzupełniejszej dyspozycyi swoim tak dopiero co uzyskanym majątkiem. Z samej roztropności Rządu, jako Instytucyi Państwowej, wypadało zatrzymać się z dalszem postanowieniem względem tych ograniczeń podzielności gruntów i wyczekiwać pierwej, aż się owe nowe stosunki społeczne usamowolnionych włościan pierwej ułożą i uregulują.

Każde dobrze uorganizowane Państwo ma swoją przewodniczącą ideę polityczną, do której urzeczywistnienia zmierza zwolna i roztropnie za pomocą swoich zasobów intellektualnych, czyli zasobów ducha i zasobów bogactwa narodowego. Tej idei, którą także ogólną wolą Państwa nazwać można, muszą się poddać i podporządkować pojedyncze indywidua i odstąpić coś z swojej własnowolności na rzecz dobra publicznego, co powinni byli sami dobrowolnie to uczynić, gdyby każdy z nich miał głębsze pojęcie i dokładną świadomość tych wyższych celów Państwa.

Aże do najświeższych czasów zdawało się przeważać w naszym Rządzie zdanie, iż tylko w większych gospodarstwach tak włościańskich, jak i większych własnościach tabularnych, może się utrzymać pewna większa nad swoje własne potrzeby — na przypadek wojny, ogólnego w kraju nieurodzaju, lub innych klęsk elementarnych — zasobność, i że tylko w takich gospodarstwach mogą być środki i sposób odpowiedni do wzorowego i rentownego gospodarowania; — gdy przeciwnie w zbyt małych gospodarstwach przy nieudolności, nieporadności, a nawet po części i gnuśności naszego ludu, przy braku odpowiedniego wykształcenia i sposobności innego dostatecznego i odpowiedniejszego, zarobku cały stan włościański, szczególnie w, naszym kraju czysto rolniczym może zupełnie zubożeć, a ubóstwo i nędza w jednej warstwie społeczeństwa oddziaływa szkodliwie i daje się uczuć dotkliwie w całym narodzie.

I ta więc musiała być dalsza przyczyna dawnego Rządu, dla czego wydał różne przepisy przeciw wolności dzielenia, zamieniania, rozłączania lub skupiania nieruchomej własności włościańskiej i większych dóbr tabularnych.

Jeżeli zaś w dzisiejszych czasach rozwoju życia konstytucyjnego dawny Rząd absolutny zostawił krajowym Władzom autonomicznym to czuwanie nad dobrem i korzystnem gospodarowaniem się w naszym kraju, pytanie zachodzi, czy Najwyższa Władza krajowa, tj. Sejm krajowy tem ma rozpocząć swoją Władzę nad dobrem kraju w dziedzinie ekonomii, tem iż przedewszystkiem znosi wszelkie ograniczenia dysponowania swoim majątkiem?

Że nie każda wolność działania w sferze prywatnego zatrudnienia i gospodarowania jakiej znaczniejszej części ludności dla każdego kraju jednakowo jest pożyteczną i zbawienną, tego najświeższym dowodem jest Ustawa z 20go grudnia 1859 r. o wolności zarobkowania i przemysłu, która zupełnie podkopała istnienie i dobrobyt naszego rodowego mieszczaństwa, i zubożyła cały stan średni naszych rzemieślników i rękodzielników po miastach i miasteczkach w Galicyi i W. Księstwie Krakowskim.

Nie chodzi tu o to, aby wszystkie owe dawne przepisy utrzymać i nadal w swojej mocy, bo chociaż były one z konieczności wydane dla zaradzenia, ile można, powszechnemu złemu, wszelakoż nigdy im przyznać nie można, aby się stały lekarstwem radykalnem przeciw zubożeniu, nie sprowadziły nadto bardzo wielkiego zamętu we wszystkich prawnych stosunkach włościan między sobą, i nie stały się — szczególnie po usamowolnieniu tychże włościan i uznaniu ich gospodarstw włościańskich za ich wyłączną własność, — źródłem dzisiaj najliczniejszych i najzawilszych bardzo kosztownych i strony sporne majątkowo rujnujących procesów w wszystkich Sądach całego kraju.

Najpierw bowiem w Ustawach zakazujących podziału i łączenia gruntów włościańskich, podniesiono faktyczne posiadanie tych gospodarstw włościańskich — jakie było w roku 1786, następnie w roku 1820, — ryczałtem do rzędu zasad prawnych, co jest w ustawodawstwie czemś anormalnem, — a powtóre wzięto to uznanie faktycznego posiadania za punkt wyjścia do dalszego ekonomicznego rozwoju pod wyłączną opiekę Władz politycznych, i dozwalano niekiedy rozdziału lub złączenia gruntu włościańskiego, jeżeli na każdym tak rozdzielonym kawałku jedna familia włościańska bez trosków utrzymać się mogła. O czem orzekał urzędnik polityczny.

Gdy przeciwnie ustawa o spadkach włościańskich nie dozwalała żadnego wyjątku, i grunt pozostały po zmarłym włościaninie musiał przypaść tylko jednemu najstarszemu synowi z obowiązkiem spłacenia reszty swoich współsukcesorów. Nie może więc spadkodawca nawet testamentem podzielić swojego gruntu między dwóch lub więcej swoich dzieci.

Ztąd powstają najrozmaitsze kolizye między Władzami politycznemi a Sądami; uchwały ich zostają często w zupełnej z sobą sprzeczności, obałamucają lud, rzucają go w zamęt różnych a różnych procesów, to o spłaty sukcessyonalne, to o zwrot gruntu, to o uznanie za współwłaściciela itp.

A taki proces tak często na raz prowadzony, w drodze politycznej o rozdział, jak w drodze sądowej o uznanie praw własności, obydwie strony sporne ogromnie rujnuje na majątku, bo jest i kosztowny i połączony z wielką utratą czasu całe lata: gdyż włościanin procesujący się o spłatę lub oddanie gruntu, zanim dostanie orzeczenie lub wyrok prawomocny, po kilka dni w miesiącu musi przychodzić od siebie ze wsi, od gospodarstwa, po kilka mil do Sądu lub Urzędu politycznego, i całe dnie oblegać te ubikacye, zanim dostanie jaką odpowiedź zwykle zbywającą go tylko, iż do-

---

Część literacko-artystyczna.

DUCH OŚWIATY!...

... Dziennik odkrycia Ameryki — Archiwum tynieckie.
„Wodu wary—woda bude“

Biedaćto młynarzowi, gdy konewkami z pod koła wodę musi nosić i na koła wodne lać, aby się obracało!...

Wszech wobec i każdemu zosobna, ktoby się przyrównaniem czuł dotkniętym, przepraszam zgóry, ale mimo to nie odwołuję, lecz owszem obstaję i twierdzę stanowczo: Że z wyrobienia oświaty naszej (ludowej i nieludowej) to nieprzymierzając, gdyby z młynem onym w Staromieściu pod Rzeszowem, o którym chłopi kpiarze mawiali, że młynarz wodę z pod koła nosi, a na koło leje — jako się rzekło.

Będzie temu lat nie mało! kiedy nierozważny obcesowiec Napoleon Bonaparte ni z tego, ni z owego, pobił i rozgromił wodzów i wojska przekonane o swej mądrości oddziedziczonej: świat stary przetarł oczy zaspane, potrząsł harapami, zażył tabaki i przyznał: że te Francuzy lamparty — mają rozum!! więc trzeba także bądź co bądź — mieć rozum!!!

Że zaś rozumu w szkole uczą, nakazano: aby z każdej chorągwi wybrano wojaków co najporządniejszych i posyłano do szkoły, dla nabierania rozumu i mądrości. Jak dawno temu? nie pomnę; lecz nie tak zbyt dawno, skoro jeszcze żyją ludzie i opowiadają, jak to bywało! — w szkole między dziećmi zasiadali wąsacze z harcapami grenadyery *vom hochlöblichem baron Kotuliński Infaterie-regiment,* i z dziatwą maleńką wraz uczyli się abecadła.

Abecadło nie pomogło! znać Francuzi umieli więcej, bo po staremu — jak bili tak bili. Więc gdy trwoga to do Boga! Proszę wziąść do ręki kodeks prawniczy czasów onych zwany z galicyjska: *Die Pillerische Gesetzsammlung!*

Przed i po każdej porażce znajdziecie tam apostrofę do Boga zastępów i rozkaz modlenia się, aby dopomógł do zwycięstwa zastępom wiernym. Nawet starosądecki klasztor kięży zwrócono zakonnicom na tę intencyę. — Przyszła zima w Moskwie, Rostopczyn dopiekł Francuzom, Berezyna domoczyła i koniec końcem: nieba wysłuchały.

Więc nastały inne czasy! myśli inne. „Nie potrzeba nam ludzi rozumnych, lecz poddanych wiernych.“ Oto hasło wyrzeczone na zjeździe w Lajbach, a powtarzane nawet po Galicyi, z przeproszeniem po miasteczkach nawet...

Działo się to w owedy: kiedy we Lwowie gubernator Lobkowicz chudy i bez wąsów, wystąpił w kontuszu i żupanie (jako uczy postać jego na głazie skreślona *vulgo* litografowana) i kiedy, jak uporczywie twierdzi podanie lwowskie, szlachcic jakiś galicyjski baronostwo otrzymał w nagrodę, że umiał zawiązać pas słucki na żywocie dostojnym.

Nastał spokój długi! a więc i nudy! zachciało się ludziom czytać. Hr. Ossoliński zbierał szpargały stare i czytał i psuł sobie oczy. Żona jego młoda, wesoła i ładna, chcąc go ocalić, gdzie dopadła jaki szpargał żółty, strzygła na papiloty. A gdy jej mąż wymówki czynił, że mu zabiera papiery potrzebne, odwracając główkę ładnie ukędzierzawioną odpowiadała: „Nie, brałam tylko zapisany papier, boć to już niepotrzebny! Hrabia rozwiódł się z nią i czytał a czytał — aż ociemniał. A i wtedy nie poprzestał, lecz kazał sobie czytać herezye rozmaite, a obmacywając świece woskowe odrywał zlewki i urabiał na kulki, które przylepiał w książce, gdy mu się spodobał ustęp jaki. Więc też śp. Gwalbert Pawlikowski z Medyki jął się książek i czytania i śp. Aleksander Batowski z Odnowa.

Słysząc to szlachta, nuż sobie czytać, co kto mógł, a przydomek: „człek obczytany“ stanął na równi z tytułem, bezmała vice-barona galicyjskiego! albo *konceptspraktykanta!!*

Baron Krieg trząsł sobie wtedy Galicyą naszą potulną — a bacząc zawziętość galicyjską do czytania: szepnął w Wiedniu mądre słówko i utworzono we Lwowie księgozbiór przy wszechuczni rzekomej — kędy jednak nie koniecznie wszystkiego uczono.

Księgozbiór cesarski w Wiedniu posiadał wiele dubletów i trypletów niepotrzebnych. Imieniem Najjaśniejszego Pana darowano je akademii lwowskiej i od czasu do czasu setkami a nawet tysiącami ksiąg, spływała na Lwów ta łaska Cesarza Ferdynanda. Księgozbiór nabrał znaczenia i sławy mianowicie pod zarządem śp. Strońskiego.

Na Węgrach żył sobie szlachcic stary bezdzietny ostatnia latorośl rodziny hiszpańskiej przedwieki osiadłej i zmadziarzonej. Między pamiątkami rodzinnemi posiadał on rękopis hiszpański zawierający ni mniej ni więcej jak: Dziennik odkrycia Ameryki, pisany przez jednego z towarzyszów kolumbowych. Dziennikarz ów był praszczurem rzeczonego szlachcica madiarskiego. Wychodząc z kraju zabrał swój dziennik, a potomstwo przechowywało go jako skarb najdroższy. Ostatni potomek wielce polubił Polaków, których poznał w egzemplarzach galicyjskich, z przeproszeniem — więc chcąc im dać dowód wielkiej swej dla narodu naszego miłości i ofiarował ów dziennik, dla której z bibliotek krajowych. Wybór padł na Lwów i akademią, która odebrała, pokwitowała i położyła obok innych skarbów. Jak śp. Gwalbert Pawlikowski gościom swoim między osobliwościami zwykł był pokazywać księgę chińską tłoczoną w Chinach na papierze przeźroczystym: tak ces. król. akademii lwowskiej księgozbiór chlubił się owym dziennikiem hiszpańskim, z którego treści p. bibliotekarz wiedział w sam raz tyle, co p. Gwalbert z swej księgi chińskiej. Dopiero gdy śp. Stroński objął zarząd, zwrócono uwagę na rękopis i oczywiście ukradkowo, gdyż inaczej nie było można! — chciano go przepisać a może i przetłomaczyć.

Zaszła jednak sprawa pilniejsza!

(*Dokończenie nastąpi.*)

stanie w domu u siebie rezolucyę lub wyrok.

Wpośród tych wszystkich procesów, których załatwienie w Sądach podołać nie można, dalsze uruchomienie majątkowe idzie swoją drogą; albowiem zawierane bywają różnego rodzaju kontrakty kupna i sprzedaży, cessye, darowizny, kontrakty dzierżawne, które często o ten sam przedmiot między temi samemi stronami — a każdy z tych aktów prawie zawsze na wsi przez pokątnego pisarza bez żadnej znajomości prawa i przepisanej formy zdziałane, — chociaż na ich podstawie władze polityczne na rozdział gruntu prawomocnie już zezwoliły, — po długim procesie sądowym uznane bywają za nieważne. Często względem tego samego przedmiotu produkuje powód kilka od siebie różnych a w sobie nieważnych dokumentów, a każden z nich w Stemarancie opłacony, w różnych po sobie czasu ustępach poprawiony z różnemi późniejszemi nowemi dodatkami lub odwoływaniami — niejasnemi i niedokładnemi — tak co do podpisu pisać nieumiejących kontrahentów i świadków, jak co do samej treści i formy.

Z całego jednak tego ruchu i procesowania się do upadłego o uzyskanie kawałka ziemi widać, że lud nasz przywiązuje bardzo wielką wagę do nabycia i utrzymania się wszelkim sposobem przy posiadanym już raz kawałku gruntu; iż w jego szczupłym zakresie pojęcia o rzeczach chałupa i grunt przy niej stanowi dla niego pojęcie małej ojczyzny, do której się trwale przywiązuje; że im łatwiejsza dzisiaj dla niego możność zarobku, im lepiej wynagradzana jego praca, im większa możność nabycia własności ziemskiej, tem bardziej rośnie to w nim pilniejszym pracowitszym i oszczędniejszym, tak że posiadanie kawałka ziemi decyduje wiele o moralnej wartości posiadacza onejże.

Atoli niewątpliwą jest rzeczą, że owe dotychczasowe przepisy polityczne o zakazie dzielenia lub łączenia gruntów włościańskich, jak owe przepisy o dziedziczeniu w spadkach włościańskich, z zupełną zmianą stosunków poddańczych w dzisiejszych stosunkach tak prawnych, jak ekonomicznych i społecznych nie mają ani pola do działania, ani podstawy w życiu; że przypuścić niepodobna, aby ustawodawca regulując dawne stosunki już przy wydawaniu rzeczonych ustaw miał i mógł mieć na myśli rozciągnięcie ich na teraźniejsze nowe, tamtym wprost przeciwne stosunki; i dlatego owe przepisy zniesionemi być powinny.

Ale nie ma także najmniejszej nadziei, aby po zniesieniu tych zakazów dzielenia gruntów włościańskich stan ekonomiczny kraju się polepszył, jeżeli przy wolności dzielenia gruntów włościańskich i większych własności ziemskich nie będą postawione trwalsze warunki nabycia tej ziemi i większej pewności spokojnego onejże posiadania.

Aby zaś, o ile można, ten cel osiągnąć, potrzeba przedewszystkiem, a zatem jeszcze przed wejściem w życie zupełnej wolności dzielenia i nabywania własności ziemskich:

1) przeprowadzić w całym kraju naraz przez pewne urzędowe organa — w pewnym ściśle oznaczonym terminie, — dochodzenie i sprawdzenie stanu każdego pojedyńczego gospodarstwa wiejskiego, z wszystkiemi jego uprawnieniami i obowiązkami do szkoły, kościoła i t. d. ciężarami gruntowemi i długami rzeczowemi i osobistemi, — i dopiero przy tak urządzonym stanie rzeczy przeprowadzić księgi hypoteczne na koszt publiczny przy każdym Sądzie powiatowym dla własności wiejskiej niemniejszej ani do Tabuli Krajowej Lwowskiej ani do Tabuli W. Ks. Krakowskiego należącej, z tem, aby przy każdym Sądzie obwodowym dla większej własności tabularnej w obrębie tego Sądu położonej;

2) dopiero w rok po zaprowadzeniu wszędzie w całym kraju tak urządzonych ksiąg hypotecznych wprowadzić w życie Ustawę znoszącą polityczne przepisy zakazu dzielenia lub łączenia gruntów włościańskich;

3) uchwalić, iż tylko właściciel tabularnej własności może takową na wszelki prawem dozwolony sposób bądź to w całości, bądź częściowo pozbywać, wszelakoż tylko całemi parcelami według operatów katastralnych, z wiedzą i za przyzwoleniem Wys. Skarbu względem rozmiaru podatków i innych należytości skarbowych, tudzież ciężarów trwałych na rzecz kościoła, szkoły i innych wierzycieli hypotecznych;

4) uchwalić, iż każdy rodzaj pozbycia lub ograniczenia własności, a zatem każdy kontrakt kupna sprzedaży, kontrakt dzierżawy, ugoda, umowa, cessya, darowizna muszą być, aby były ważnemi, piśmiennie działane w Sądzie, u Notaryusza lub Adwokata państwowego;

Właściciel większej własności tabularnych, tylko gruntowna nauka, wytrwała praca i rozsądna oszczędność ocalić może od zupełnego zubożenia i upadku.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 30 września.

(≠) Straszna klęska, jaka dotknęła miasto Stanisławów, znalazła odgłos w sejmie. Hr. Golejewski wniósł nagły wniosek, aby dla zapobieżenia głodowi i nędzy w zgorzałem mieście, upoważnić Wydział krajowy do użycia odpowiedniej sumy z funduszów krajowych, aż do wysokości 15.000 złr.

Z powodu tego wniosku zawiadomił Izbę członek Wydziału p. Kraiński, że na pierwszą wiadomość o tak wielkiem nieszczęściu Wydział wysłał na miejsce p. Ziemiałkowskiego, który tamże się udał z przybraniem posła Agopsowicza, dobrze ze stosunkami miejscowymi obznajmionego, i powierzył 3000 złr. z funduszów przeznaczonych na nieprzewidziane wydatki dla przyniesienia doraźnej pomocy. Oprócz tego polecił Wydział telegrafem wypiekać chleb w Kołomyi na swój rachunek do rozdawania potrzebującym pożywienia pogorzelcom.

Poseł Jabłonowski poparł wniosek hr. Golejewskiego. Poseł Polanowski, domagając się, aby zarazem równą pomoc nieść innym pogorzałym miasteczkom, wniósł, aby na ten sam cel przeznaczyć 20,000 złr. i polecić je według uznania potrzeby na zapomogę spalonych miast Krystynopola, Toporowa, Złotego Potoka i Jezierny.

Idąc torem wskazanym poprawką posła Polanowskiego wniósł ks. Stępek, aby udział w powyższej zapomodze mieli także pogorzelcy wsi Mrowla, gdzie 17 chat zgorzało, a poseł Kowbasiuk domagał się, aby zapomoga z funduszów krajowych była także rozdzielona pomiędzy wsie pożarem zniszczone, a nie tylko dla miast pogorzałych przeznaczona.

Hr. Golejewski bronił wniosku swego, przedstawiając, że klęska Stanisławowa jest tak wielka, iż nie może się równać klęsce miasteczek innych; że tu chodzi o uratowanie doraźne od głodu i nędzy wielu tysięcy ludzi, gdy tamtym dawniej klęsce tej uległym potrzeba już tylko zapomogi na odbudowanie się, a nie na ratunek od śmierci głodowej.

Sprawozdawca komisyi budżetowej p. Zyblikiewicz podzielał także zdanie hr. Golejewskiego, albowiem co do miast innych, potworzyły się dawniej już komitety, i zajęły składkami dla zapobieżenia nędzy doraźnej, a komisya budżetowa w załatwieniu petycyi pomienionych miast postanowiła przyczynić się do tych składek także datkiem z funduszu krajowego i ma już sprawozdanie w tym przedmiocie gotowe do przedłożenia Izbie.

Na uwagę z kilku stron, że przedmiot jest zbyt ważny, aby nad nim pospiesznie bez głębszego zastanowienia uchwalać, wniósł Marszałek, aby wniosek naglący hr. Golejewskiego przekazać komisyi budżetowej z poleceniem, aby jutro przedłożyła Izbie sprawozdanie wraz ze sprawozdaniami innych petycyj podobnego rodzaju. Wniosek przyjęto.

Odczytano następnie pismo Namiestnictwa zawiadamiające, iż według doniesienia otrzymanego wczoraj telegrafem z Wiednia od Namiestnika, podróż N. państwa do Galicyi stanowczo została odwołaną.

Po odczytaniu tego pisma wyraził Marszałek żal z powodu tej wiadomości a następnie nadzieję, że w przyszłości NN. Państwo zaszczycą jeszcze kraj swym przyjazdem, i wniósł na cześć ich powtórzony przez Izbę trzykrotny okrzyk: niech żyją!

Z porządku dziennego wniósł poseł Smolka sprawozdanie Komisyi konstytucyjnej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem zniesienia postanowień ograniczających udział niechrześcian w reprezentacyi gminnej. Komisya zgodziła się na przedłożenie rządowe i wniosła je bez żadnej zmiany przed Izbę.

Cokolwiek i gdziekolwiek było już powiedziane w kwestyi równouprawnienia Żydów, za i przeciw przypuszczaniu ich do nieograniczonych praw politycznych, to powtórzyło się w dzisiejszej nader długiej dyskusyi nad wnioskiem, mającym głównie na celu udział i stanowisko Żydów w reprezentacyi gminnej. Przeciw wnioskowi zabrał głos poseł Torosiewicz. Wszystkie zarzuty czynione Żydom, z powodu zachowywania przez nich odrębnego stanowiska w narodzie, z powodu braku poczucia obowiązków względem kraju i szkodliwych wpływów wywieranych przez to na społeczeństwo, powtórzył on dobitnie zestawione w swej mowie pełnej argumentacyi, nie godząc się na ostateczny wynik, w którego obronie stawał, niepodobna odmówić prawdziwości przytoczonym przezeń zarzutom i nie przyznać, że mowa posła Torosiewicza należy do najznakomitszych, jaką przeciw doraźnemu zrównaniu Żydów pod względem wykonywania wszystkich praw politycznych ostatniemi czasy słyszeliśmy. W zasadzie zgodził się on z góry, iż Żydom porównie jak wszystkim obywatelom państwa należy równouprawnienie i sprawiedliwość; dowodził jednak, iż obecnie jeszcze nie pora dozwolić tak rozległego wpływu kaście trzymającej się z własnej woli w odrębności od narodu i która przez tę odrębność i egoizm wywiera wpływ szkodliwy w stosunkach prywatnych na rozwój społeczny. Wyliczył on mnogie zalety i cnoty Żydów w pożyciu domowem, ale przedstawił zarazem, jak nielitościwie wyzyskują oni wszystkie warstwy społeczne, jak nie podzielają dążności narodowych, jak pod pozorem przybranej lojalności są w nieustannej reakcyi przeciw społeczeństwu i narodowi; że kiedy obawiamy się parcia niemczyzny, oni w łonie narodu są żywiołem obcym niechcącym się zlać w całość, odrębne mając cele; ostrzegał więc, aby dla nagiej doktryny nie narażać społeczeństwa, nie poświęcać ludności, gdyż byłoby to więcej niż błędem, byłoby to zabójstwem społeczeństwa. Nie przesądza przyszłości, lecz dopóki Żydzi nie zechcą pojąć prawdy stwierdzonej dziejami, że naród w narodzie, w separatyzmie istnieć nie może, domaga się odroczenia sprawy całej; a odpowiednio do tego wniósł umotywowany wniosek przejścia do porządku dziennego w tej osnowie, iż „Sejm uznaje zniesienie postanowień ograniczających prawa Żydów w reprezentacyi gminnej w zasadzie za słuszne i sprawiedliwe, za odpowiedne duchowi czasu i konstytucyi, jednakowoż w obec stosunków krajowych nie na czasie, i przechodzi nad wnioskiem Komisyi do porządku dziennego".

Obronę żydów podjął najprzód poseł Gniewosz, a chcąc usprawiedliwić ich dążność do odrębności i kastowości, sięgnął aż do praw Mojżeszowych i dziejów żydowskich, które obszerniej wyjaśniał. Wskazał następnie, iż poprzedni mowca przytaczając zarzuty, nie wskazał środków do naprawy i przeistoczenia złego, a to jedynie nastąpić może w skutek przypuszczenia żydów do równego udziału w prawach i w zajmowaniu się sprawami publicznemi.

Poseł Haller przedstawił, iż przed przyjęciem wniesionej przez komisyę ustawy należy wprzód pogodzić z nią wiele innych odmiennych przepisów dotyczących stosunku żydów w społeczeństwie, tudzież zbadać okoliczności mające w skutek przyjęcia uchwały wypaść na szkodę interesów ściśle chrześciańskiej ludności dotyczących. I tak, potrzeba przewidzieć w ustawie i postanowić na wypadek, jeżeli po zniesieniu ograniczeń prawa wyborczego cała Rada gminna składać się będzie z samych żydów, kto będzie opiekował się i rozstrzygał w sprawach zakładów publicznych chrześciańskich, kto będzie prezentował proboszczów, jeżeli prawo to gminie przysługiwało itp. Stosownie do tych uwag wniósł spólnie z posłem Krzeczunowiczem następującą poprawkę:

„Sprawozdanie zwraca się komisyi konstytucyjnej z poleceniem przedłożenia projektu mieszczącego w sobie wszystkie zmiany obowiązujących ustaw i przepisów, jakie się okażą potrzebne do porównania żydów co do prawa wyborczego w gminie."

Poseł Rogawski bronił wniosku komisyi. Przedstawił, iż chodzi tu o rozwiązanie najważniejszéj kwestyi społecznéj, która jedynie na drodze wolności rozwiązaną być może. Wierny hasłu, pod którem zawsze gromadzili się Polacy, domaga się rozwiązania téj kwestyi w myśl tradycyi i wolności. Odczytuje z księgi praw nadanych żydom w dawnéj Polsce rozmaite przywileje przez królów polskich nadawane, w których wszędzie dążność do równouprawnienia żydów widoczna; wreszcie postanowienie Sejmu czteroletniego, orzekające, że żydzi do wszystkich urzędów przypuszczeni, tudzież wybierać i wybieranymi być mogą. Postanowienie to jest testamentalną wolą upadającego narodu, nakazujące głosować w tym samym duchu za wolnością żydów, a to co Sejm postanowi, będzie miało wielką doniosłość nietylko dla Galicyi ale zarówno nad Wartą, Wisłą i Dnieprem. Jeżeli chcemy, aby żydzi nie byli szkodliwi społeczeństwu, nic innego nie pozostaje, jak zrobić z nich Polaków; a tego uczynić nie można inaczéj, jak tylko nadając im takie prawa, by pokochali ojczyznę i wspólnie jéj bronili. W końcu ku poparciu myśli swéj odczytał p. Rogawski ustępy z rozpraw za równouprawnieniem żydów Macaulaya, w pięknym polskim przekładzie p. Klary z Mizesów Nierenstejnowéj.

Poseł Zbyszewski powstawał głównie na kahały, przedstawił szkodliwość tych instytucyj sprzecznych z porządkiem politycznym państwa. Wykazał, iż są wskróś niemieckiemi i takiemi pozostać muszą w moc rozporządzeń i przepisów istniejących, które odczytał; i odpowiednio do powyższych uwag wniósł następujący dodatek:

Równocześnie z tą ustawą znoszą się poprzednie przepisy i rozporządzenia dotyczące zakresu działania i wyboru kahałów, czyli tak zwanych zwierzchności gminnych izraelickich, o ile się ustawie gminnej, a mianowicie zawartym w niej postanowieniom co do nadzoru sprzeciwiają."

Zażądano ze wszech stron zamknięcia przeciągłej i wyczerpanej już dyskusyi; poczem obrani zostali mowcami jeneralnymi pp. Dubs za wnioskiem komisyi, a Krzeczunowicz przeciw wnioskowi.

Poseł Dubs powtórzył w mowie swej wszystkie dowody za koniecznością oddania wszystkich praw żydom bezwarunkowo i niezwłocznie, oparte na prawach przyrodzonych, postanowieniach ustawy zasadniczej i dobrze obliczonej na przyszłość konieczności politycznej. Poseł Krzeczunowicz rozwiódł się głównie nad potrzebą zreformowania kahałów. Mówił praktycznie i przekonywająco; a treść mowy zawierała się w tem, że chrześcianie nie mają się mięszać do spraw wyznaniowych żydowskich, ani nawzajem żydzi nie mogą się mięszać do spraw wyznaniowych chrześciańskich; potrzeba więc niezbędnie przed przyjęciem wniesionej przez Komisyę ustawy przejrzeć i zastósować do niej wszystkie przepisy dotyczące spraw wyznaniowych w gminie, tudzież instytucyi kahałów, i ustawodawstwo kahalne zastosować do ogólnego ustawodawstwa państwa. Te dwa warunki przedstawił jako konieczne przy przyjęciu wniosku Komisyi zaczem zalecił przyjęcie poprawki p. Hallera.

Komisarz rządowy oświadczył także, iż zgadza się z tem, aby przepisy pomienione zostały przejrzane i zastosowane do ustaw zasadniczych. Zgodził się zatem z poprawką p. Hallera w nadziei, iż Komisya jeszcze podczas sesyi bieżącej sprawozdanie przedłoży.

Po długiej obronie wniosku przez sprawozdawcę, w której obszernie opowiedział legendę o żydzie Abrahamie z czasów piastowskich, tudzież przytoczył rozporządzenia przez królów polskich na korzyść żydów wydawne, a w końcu wezwał do przyjęcia wniosku Komisyi w imię sprawiedliwości i dziejów, przystąpiono do głosowania najprzód nad poprawką posła Hallera.

Poseł Rogawski zażądał głosowania imiennego. Głosujących było 106. Za wnioskiem głosoło 63 przeciw 43.

Za wnioskiem Hallera głosowali: Barszcz, Battaglia, Baworowski, Bodnar, Cichorz, Czaczkowski, Czajkowski, Ditrich, Dzerowicz, Dziewoński, Dziubaty, Dzwonkowski, Gnoiński Jan, Gnoiński Michał, Grocholski, Gulak, Halik, Haller, Hausner, Kowaluk, Kowalski, Kowbasiuk, Kozłowski, Kraiński, Krzeczunowicz, Kulik, Litwinowicz, Laskorz, Ławrowski, Ławrynowicz, Łepkaluk, Makowicz, Minkowicz, Nalepa, Niezabitowski, Ozarkiewicz, Papczuk, Paszkowski, Pietruszewicz, Pilipów, Podlewski, Popiel, Puskarz, Rękas, Sanguszko, Sapruka, Skrzyński, Słupczy, Solikowski, Starowiejski, Stępek, Stuglik, Sycz, Szeleszczyński, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Torosiewicz, Zborowski, Zynczak.

Przeciwko niemu głosowali: Badeni, Bocheński, Boczkowski, Borkowski, Chrzanowski, Cywiński, Czartoryski Jerzy, Czartoryski Konstanty, Czerkawski, Dubs, Fibauser, Gniewosz, Golejewski, Gross, Hausner, Hönigsmann, Horodyski, Hoszard, Hubicki, Jabłonowski, Kabath, Koczyndyk, Koczyński, Kosiński, Majer, Mier, Morgenstern, Pietruski, Rogawski, Rutowski, Samelsohn, Sapieha Adam, Sawczyński, Seidler, Smolka, Szujski, Tarnowski Stanisław, Tomuś, Trzecieski, Tyszkowski, Wężyk, Wodzicki Ludwik, Wodzicki H., Wyrobek, Zbyszewski.

Książę Jerzy Czartoryski wniół, by polecić Komisyi, aby przedłożyła sprawozdanie w trzech dniach. Poparł wniosek ten książę Adam Sapieha; lecz poseł Grocholski przedstawił, iż niepodobna terminu komisyi oznaczać, zaczem wniosek upadł, a poseł Smolka oświadczył, iż być może, że komisya prędzej jeszcze wniesie sprawozdanie.

Przed zamknięciem posiedzenia prosił poseł Skrzyński Marszałka, by jutrzejsze posiedzenie o godzinę później było naznaczone, dla powitania powracającego z Wiednia hr. Gołuchowskiego. Posiedzenie więc na godzinę jedenastą naznaczone.

Lwów 1 października.

(?) Dnia wczorajszego krążące od tygodnia pogłoski o ustąpieniu Namiestnika h. Agenora Gołuchowskiego pewnej już nabrały podstawy, a posłowie na wczorajszem posiedzeniu postanowili udać się na dworzec kolei żelaznej, aby powitać Namiestnika, w jakimkolwiek on wraca charakterze, wyrazić mu radość jeśli zatrzyma dotychczasową posadę, w przeciwnym zaś razie złożyć uznanie zasług, jakie położył dla kraju.

Dziś o godz. 9ej zrana dworzec kolej był zapełniony posłami, którzy się zgromadzili mając na czele Marszałka swego księcia Leona Sapiehę, wraz z członkami Rady miejskiej i wielu obywatelami. Zauważyć jednak winienem, że frakcya świętojurska, z wyjątkiem kilku chłopów, jaśniała nieobecnością swoją; uważając dymisyę hr. Gołuchowskiego za fakt dokonany Sto Jurcy nie brali udziału w manifestacyi kolegów swych sejmowych na cześć Namiestnika.

Kiedy pociąg wjeżdżał na dworzec kolei, posłowie powitali hr. Gołuchowskiego trzechkrotnym okrzykiem: Niech żyje! Namiestnik, z którym równocześnie przybył poseł hr. Adam Potocki, widocznie wzruszony dziękował kolegom swym za dowód zaufania, jaki mu przyjęciem takiem złożyli, poczem Marszałek ks. Sapieha w kilku słowach wynurzył Namiestnikowi uczucia, jakiemi przejęci są wszyscy posłowie wobec niepewności, czy hrabiego mają witać jako Namiestnika, czy jako posła i kolegi. Hr. Gołuchowski w odpowiedzi swej rzekł, jak wam to już telegraficznie doniosłem, że „go witają posłowie jako za parę dni dymisyonowanego Namiestnika" a za parę dni zasiędzie jako poseł w ławie sejmowej i wspólną z kolegami dzielić będzie pracę; żałował, że N. Państwa nie mógł skłonić do przyjazdu do Galicyi, a żałuje tem bardziej, iż kraj byłby Cesarza przyjmował jak ojca, a N. Panią jako anioła opiekuńczego kraju naszego.

Hr. Gołuchowski, odprowadzony przez posłów i członków Rady miejskiej aż do powozu swego, pojechał do mieszkania swego prywatnego, dokąd się już był przed tygodniem wyprowadził, bo mieszkanie w gmachu namiestniczym było przeznaczone dla N. Państwa.

Nie ulega prawie wątpliwości, że radca dworu i naczelnik powiatowy p. Possinger obejmie tymczasowe kierownictwo w namiestnictwie. Dotychczasowy zaś wiceprezes w Namiestnictwie p. Mosch temi dniami oczekuje dymisyi, o którą sam prosił.

Równocześnie z przybyciem hr. Gołuchowskiego do Lwowa rozeszła się tutaj pogłoska, że uchwalona w sejmie krajowym ustawa o wprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w sądach i urzędach uzyskała sankcyę Cesarską. Wiadomość ta, która wszystkich tutaj radością przejęła, okazała się atoli nieprawdziwą, a przynajmniej nie mającą tej doniosłości, jaką jej przypisywano. Redukuje się ona bowiem do tego, cośmy już przed miesiącem pisali, tj. że ministeryum w drodze rozporządzenia postanowiło wprowadzić język polski do urzędów w Galicyi. Jakeśmy już pisali, ministerstwo przywłaszczając sobie prawo stanowienia o języku urzędowym w krajach koronnych monarchii, a zgadzając się na wprowadzenie języka polskiego w urzędach galicyjskich, pragnie — jak głoszą — uniemożebnić tylko uchwalenie podobnych ustaw w innych sejmach, czyli innemi słowy chciałoby zapobiedz wprowadzeniu języka słoweńskiego w Krainie, słowiańskiego w Istryi, morawskiego w Morawie itd. Lubo w praktyce, dopokąd obowiązuje reskrypt ministeryalny, na jedno wychodzi, komu zawdzięczyć należy ważną tę koncesyę, jednakowoż różnica, jaka zachodzi między ustawą sejmową a rozporządzeniem ministeryalnem, leży na dłoni. Ustawa sejmowa sankcyonowana przez Cesarza, ciągle obowięzuje i tylko przez sejm może być cofniętą, gdy przeciwnie rozporządzenie ministeryalne zawisło od woli pojedynczego ministra lub całego gabinetu, a doświadczenie nas uczy, że nam nieraz zabierano dziś, co nam wczoraj udzielano. Dla tego reprezentacya sejmowa a względnie Delegacya nasza w Radzie państwa winna wszelkich dokładać starań, aby uzyskać sankcyę Cesarską dla dotyczącej uchwały sejmowej.

Wiedeń 1 października. N. Pan stanął już w Gödöllö. Na dworcu kolei w Peszcie oczekiwali Cesarza ministrowie br. Wenkheim i br. Eötvös i mnóstwo ludu. Jak zawsze tak i tym razem N. Państwa spotykają objawy żywego uniesienia i najserdeczniejszego przyjęcia od ludności węgierskiej.

Na sejmie peszteńskim prezes odczytał telegram dziękczynny od Rady miasta Rieki za postanowienie wcielenia tego portu do Węgier. Z ugody kroacko-węgierskiej wiadomo, że rozstrzygnięcie tej sprawy ostatecznie zależeć będzie od decyzyi Korony. Anneksye węgierskie tem się odznaczają, że politycznie przygotowywane obchodzą się bez rozlewu krwi.

Minister Eötvös przedłożył sejmowi sankcyonowaną ustawę o budżecie za r. 1868. Gdy odczytywano w Izbie datę sankcyi udzieloną w Gödöllö entuziastyczny wzniósł się okrzyk na cześć króla goszczącego wśród narodu węgierskiego.

Minister Wenkheim zażądał dodatkowego kredytu 100,000 złr., aby powstrzymać szerzące się rozboje. Ustawę znoszącą dziesięcinę od wina przyjęto z mało znaczącemi zmianami.

W sejmie górno-austryackim obradowano nad preliminaryami i przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o szkołach.

Znany poseł Gschnitzer postawił w sejmie salzburgskim dwa nowe wnioski, które przesłano do komisyi konstytucyjnej:

Pierwszy z tych wniosków żąda, aby Wydział krajowy przeglądnął statut krajowy i ordynacyą wyborczą i wygotował na przyszłą sesyę sejmową wnioski do zmian odpowiednich ustawom zasadniczym. Drugi tyczy się organizacyi gmin zbiorowych, żąda bowiem, aby upoważnił sejm Wydział krajowy do łączenia małych gmin i wspólnego autonomicznego zarządu. Widzimy przeto, że nawet sejmy ultrakonstytucyjne, do jakich zaliczyć należy sejm salzburgski, nie stają na tem stanowisku chińszczyzny, jakąby chciały w zbytniej gorliwości dla konstytucyi niektóre organa wiedeńskie narzucić, że nic nie ulega zmianie. Jeżli zmiany są dopuszczalne w jednym kierunku, dla czegóżby nie były możliwe w drugim. Kwestyi wyborczej i kwestyi gmin zbiorowych, gdziekolwiek postawione, przyklasnąć zawsze jesteśmy gotowi.

— W Gracu namiestnik odpowiadał w sejmie na interpelacyą Preloga tyczącą się oświadczenia naczelnika powiatowego w Luttenbergu w sprawie języka słoweńskiego. W szkole luttenbergskiej, gdzie według rozporządzeń język niemiecki jest wykładowym, na żądanie gminy przypuszczonym będzie język słoweński. Postanowiono urządzić pięć szkół miejskich i jedno gimnazyum realne, jakoteż uchwalono statut tych szkół.

Na klagenfurtskim sejmie przyjęto uchwałę o łączeniu gmin. Słowem wszędzie idea gmin zbiorowych na nowo zaczyna kiełkować. Na sejmie lublańskim komisya wniosła znacznie odmienny wniosek o nadzorach szkolnych od przedłożenia rządowego. Żwawe były rozprawy, komisarz rządowy po kilkakroć oświadczał się przeciw wnioskowi komisyi — mimo to przyjęto takowy niemal bez zmiany.

Sejm tyrolski przyjął ustawę o reprezentacyi powiatowej i podziale politycznym z małemi zmianami.

Prawo propinacyjne przeszło na sejmie szląskim. W uchwalonych ustawach o szkołach realnych wykluczono język słowiański z obowiązkowych przedmiotów.

Na sejmie czerniowieckim odrzucono wniosek Dr Pompe o uznanie potrzeby akademii prawniczej w Czerniowcach. Uchwalono nowelle do prawa gminnego.

— Znów niezałatwiona dotychczas sprawa tytułu monarchii to jest prawno-politycznej nazwy państwa, jak donoszą dzienniki węgierskie ma się ostatecznie układać na zasadach równorzędności. W doniesieniu tem jednak niewidzimy żadnej zmiany, mówi ono bowiem o tytułach monarchy a nie nazwie monarchii. Cesarz Austryi, apostolski król Węgierski, król Czeski i t. d. to są historyczne tytuły, które nie tak łatwo zmienić i ze względów monarchicznej tradycyi byłoby niewłaściwem. Inna sprawa co do nazwy monarchii po tak zmienionej jej organizacyi wewnętrznej jak wiadomo dualizm domagał się swego uznania nawet pod tym względem.

— Jakie zadowolnienie wzbudza w dziennikach antiklerykalnych wytoczenie procesów biskupom czeskim trudno sobie przedstawić. Zwycięztwo zupełne! przed kratki sądowe pociągnięci zostaną dostojnicy kościelni — jakiż tryumf liberalizmu.

— Hr. Kellersperg uzyskawszy czterotygodniowy urlop wyjechał do Styryi — w ten więc sposób zawieszoną została sprawa tyle wywołująca drażliwości. Czy 4-tygodniowy urlop wszystko załagodzi i bez kompromitacyi ministerstwa namiestnik Czech zostanie na swej posadzie — lub też Dr Herbst ustąpi, w każdym razie urlop br. Kellersperga odracza tę alternatywę.

— Na Sejmie tryestskim Hermet następującą postawił interpelacyę: Dla czego odnowionemi zostały ohydne rozporządzenia ministeryalne z r. 1854 przeciw zbiegostwu i oporowi organom policyjnym? Jakie są do tego powody, skoro od czerwca spokojność została przywróconą? Czy to odnowienie jest zgodnem z wolnomyślnym rozwojem stosunków? — Picciola przeciwną stawia interpelacyę rządowi, zarzucając stronniczość dochodzeniom sądowym w sprawie zaburzeń czerwcowych, jako też sprzyjanie panslawistycznej agitacyi; pragnąłby on usprawiedliwić milicyą terytoryalną i organa policyi. Interpelant zapytuje, czy rząd o tem wie i chce wystąpić inaczej? Komisarz rządowy przyrzeka na najbliższem posiedzeniu odpowiedzieć na obiedwie interpelacye. Spór narodowościowy włoskiej ludności z słowiańską, jak sprowadził czerwcowe rozruchy, tak też wznieca niejednokrotnie starcia na sejmie tryestskim. Uchwalono dopominać się u rządu o zaprowadzenie akademii prawniczej włoskiej.

Hiszpania.

Prezes junty admirał Topete wydał następującą odezwę do mieszkańców Kadyksu:

Marynarz, który wam zawdzięcza znakomite wyszczególnienia, a mianowicie, iż był waszym reprezentantem w parlamencie, odzywa się do was, aby wam nader ważny wyjaśnić wypadek, to jest postawę nieprzyjazną marynarki względem złowrogiego rządu, który kieruje losami narodu.

Nie spodziewajcie się odemnie ogładnych frazesów, przygotujcie się do słyszenia prawdy.

Nasz kraj nieszczęśliwy ulega od lat szeregu, najstraszniejszej dyktaturze, nasza ustawa zasadnicza jest zgwałconą; prawa obywatelskie zapoznane; reprezentacya narodowa fikcyjna; węzły, które winny wiązać naród z tronem i tworzyć monarchię konstytucyjną, całkiem zerwane. Nie ma potrzeby głosić te prawdy, są one zapisane w sumieniu wszystkich.

Złe tego rodzaju, zamilczając już o tem jakie cięży nad marynarką, wymaga odpowiednich środków. Oto nasze pragnienia: chcemy, aby prawe władze, lud i tron funkcyonowały w zakresie oznaczonym przez konstytucyę, przywracając harmonię zwichniętą i węzeł zerwany między niemi. Chcemy, aby Kortezy konstytujące, pojmując swe posłannictwo i wierne swemu mandatowi, otwarły narodowi prawdziwą erę monarchii konstytucyjnej; chcemy, aby przywileje obywateli były całkiem szanowane przez rządy przyznające im święte prawa; chcemy zresztą administracyi finansowej moralnej i światłej. Pod tym tylko warunkiem istnieć może pomyślność ojczyzny.

Mieszkańcy Kadyksu, odpowiadam waszemu uczuciu stając w przedniej straży walki, która się dziś rozpoczyna, a którą popierać będziem znanem naszem męztwem.

Zatoka Kadyksu na pokładzie „Saragozy" 17go września 1868 r.

(podp.) *Jono B. Topete.*

Odezwa jen. Prima brzmi:

Do broni! do broni!... Dość cierpień!... Cierpliwość ludów ma swą granicę, a naród hiszpański, który tylokrotnie był nieszczęśliwym, a nigdy nieprzestał być wielkim, nie może dalej trwać w swej rezygnacyi opłakiwania swych długotrwałych nieszczęść nie wpadając w spodlenie.

Godzina rewolucyi wybiła, środek to prawda heroiczny, lecz nieochronny i nagły, gdy go zbawienie ojczyzny wymaga.

Zasady dostatecznie liberalne, aby zadośćuczyniły potrzebom teraźniejszości i uszanowały nadzieje przyszłości, mogłyby były urzeczywistnić bez gwałtownego wstrząśnienia przeobrażenie kraju naszego. Lecz trwanie w arbitralności, upór w złem i zatwardziałość w niemoralności, co zstępując z góry poczyna przesiąkać, organizacyę społeczną, zatruwszy rząd państwa, zmieniając administracyę w grę zysku, politykę w targ, sprawiedliwość w podnóżek dla wygórowanych ambicyj, uczyniły na nieszczęście spóźnionemi i niemożliwemi zbawienne koncesye. Wszystko to zgromadziło burzę, która dziś powstając, uniesie z sobą tamy, co tworzyły do tej chwili zaporę nieprzebytą wolnemu i stopniowemu pochodowi, tworzącemu życie ludów, a które odosobniały Hiszpanię w ruchu powszechnym narodów cywilizowanych świata.

Do broni obywatele! do broni!

Niechaj okrzyk wojenny będzie dziś okrzykiem wszystkich dobrych Hiszpanów.

Niech wszyscy liberaliści zapomną podczas walki dawnych niezgód, składając na ołtarzu ojczyzny ofiarę z przykrych wspomnień.

Niechaj będzie zresztą w wielkiej gminie liberalnej jeden tylko cel; walka, jeden przedmiot: zwycięstwo, jedna chorągiew: odrodzenie ojczyzny.

Znieść jawnie zapory, sprzeciwiające się systematycznie pomyślności ludów, oto posłannictwo zbrojnych rewolucyj, lecz budować spokojnie i z rozwagą, to cel jaki założyć sobie winny narody, chcące swem męztwem zdobyć wszechwładztwo i umiejące stać się godnemi tego wszechwładztwa, zachowując je roztropnością.

Zniszczmy więc natychmiast, co czas i postęp winny były zwolna przeobrazić, lecz niezapuszczając się przedwcześnie w załatwienia, jakie okoliczności i wypadki mogą uczynić trudnemi do

urzeczywistnienia w przyszłości i nieprzesądzając kwestyi, które osłabiając akcyę walki, mogłyby zmniejszyć wszechwładztwo ludu.

A gdy spokój powróci i rozwaga zastąpi siłę, stronnictwa będą mogły bez niebezpieczeństwa rozwinąć swoją chorągiew i lud w wszechwładztwie swojem będzie między niemi mógł wystąpić jako sędzia. Szukajmy dla tego w głosowaniu powszechnem wszelkich rękojmi, jakie będzie mógł uważać za potrzebne do zdobycia tych swobód i do używania tych praw.

Jenerałowie Serrano i Dulce znaleźli się jak ja pomiędzy znamienitymi marynarzami, którzy ożywieni dla dobra ojczyzny, rozpoczęli ruch na czele eskadry narodowej; lecz wypadek morski spóźnił zapewne ku mojemu i ich żalowi, ich przybycie. Mówię do was nie tylko w mojem imieniu, lecz w imieniu tych dostojnych jenerałów.

Hiszpanie wojskowi i cywilni, ojczyzna potrzebuje naszych usiłowań, niezapominajmy dawać ucha krzykowi ojczyzny, głosowi własnemu cierpień naszych ojców, naszych żon, naszych synów i braci! Biegnijmy z zapałem do bitwy, niezważając na broń, jaką możemy rozporządzać, gdyż każda jest dobrą, gdy honór ojczyzny ożywia ramię, gdy chodzi o odzyskanie naszych swobód naruszonych. Okażmy na nowo przysłowiową dumę dawnego charakteru hiszpańskiego; odzyskajmy szacunek i poszanowanie obcych narodów i stańmy się znów godnymi synami szlachetnej Hiszpanii.

Hiszpanie! niech żyje wolność, niech żyje wszechwładztwo ludu!

(podp.) *Juan Prim.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 października. Donoszą dzienniki wiedeńskie, że radzca dworu p. Possinger stanąć ma już w sobotę we Lwowie i objąć zarząd namiestnictwa. My nie mamy dotąd żadnéj o tem wiadomości.

— Na pogorzelców Stanisławowa złożył dziś w Administracyi *Czasu* p. Feliks Stobnicki 10 złr.

— Dziś wyszedł zeszyt październikowy „Przeglądu polskiego“, który obejmuje w sobie: powieść „Kometa“, przez Szreniawę (dalszy ciąg); — „Pisma polityczne Łukasza Górnickiego“, przez Stanisława Tarnowskiego (dokończenie); — „O wolności parcelowania gruntów ze względu na stosunki galicyjskie“ przez Mieczysława Marassé; — „Literatura rosyjska: Czernyszewski i jego romans socyalny“, przez Leona Kaplińskiego; — „Przeglad literacki“, przez Stan. Tarnowskiego; — „Przegląd polityczny“, przez Ludwika Powidaja.

— W drukarni uniwersyteckiéj wyszło prof. Dra Burzyńskiego: „Prawo Polskie Prywatne“, tomu 2go zeszyt 2gi, obejmujący: Stosunki majątkowe między małżonkami; Prawo rodzicielsko-dziecinne; Prawo o opiece nad małoletniemi i o kurateli.

— Jako oddzielne odbicie z 38go tomu Roczników Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, wyszła rozprawa profesora architektury p. Pokutyńskiego, p. n.: „Jak zapatrywać się należy na kierunek dzisiejszéj architektury. Zarys osnuty na podstawie historyi sztuki.“ Autor wykazuje, jak każdoczesna sztuka była odpowiednią społeczeństwu, wśród którego powstała albo rozwijała się, jak upadek stylu istniejącego świadczył o upadku ducha czasu, który go stworzył i jak każde przeobrażenie historyczne społeczności znajdowało swój wyraz w sztuce, mianowicie też w architekturze. Autor oceniając szanowanie pamiątek przeszłości, nie widzi możności odtworzenia sztuki minionéj, jak nie można odtworzyć staréj społeczności i jéj ducha minionego, a przeto przeciwnym jest naśladowaniu stylów średniowiecznych, lecz każe architekturze szukać realnych podstaw, gdyż świat istniejący nie wymarzony z przeszłości, jest polem dla sztuki.

— W hotelu Saskim wystawił p. Aleksander Osiecki na widok publiczny robotę swoją, parę lat pracy kosztującą. Jest to rznięty z korka krajobraz ogromnych rozmiarów przedstawiający w najdrobniejszych szczegółach zamek Freienschloss i rozłożone u stóp jego miasteczko Freienmarkt w Tyrolu. Pracę tę zamierzył p. Osiecki na czas pobytu NN. Państwa w Krakowie umieścić na wystawie przemysłowéj; gdy jednak otwarcie tejże uległo niejakiemu spóźnieniu, przeto osobno ją wystawia. Gdyby przedmiot był bliżéj nas zajmujący, możeby prędzéj mógł znaleźć nabywcę, jakkolwiek minęły czasy, kiedy się kochano w robotach mających nie artystyczną wartość, lecz świadczących o mechanicznéj biegłości i cierpliwości.

— D. 30go września po południu wybuchł pożar w Gródku pod Lwowem w pobliżu dworca kolei żelaznéj. Zgorzało około 30 domów. Wieczorem ogień ugaszono.

— Dnia 7 września w Skrzyszowie w pow. tarnowskim zgorzała stodoła włościańska ze zbożem, szkoda 694 złr., tudzież dom włościański z budynkami gospodarskiemi i zapasami, szkoda 793 złr.; przyczyna niewiadoma. W nocy z 8go na 9ty t. m. w Wysokiej w powiecie jasielskim zagroda włościańska, przez nieostrożność, szkoda 120 złr.; dnia 11 b. m. w Żarówce w powiecie pilznieńskim zagroda włościańska z zapasami i całem urządzeniem, skutkiem nieostrożności, szkoda 300 złr.; dnia 14 t. m. w Oleszy w powiecie tłumackim dom włościański, przyczyna niewiadoma, szkoda 57 złr.; dnia 14 t. m. w Grywaldzie w powiecie nowotargskim 3 zagrody włościańskie, z znaczną częścią zapasów, przyczyna niewiadoma, szkoda 700 złr.; dnia 16 t. m. w Siepietnicy w pow. jasielskim stodoła dworska ze zbożem (zaasekurowana), przez podpalenie, szkoda 5000 złr. dnia 17 t. m. w Babce w powiecie Nisko stodoła izraelity (zaasekurowana), przyczyna niewiadoma, szkoda 462 złr.; dnia 20 t. m. w Jastrząbce nowej w pow. tarnowskim stodoła dworska ze zbożem, tylko budynek był zabezpieczony, przyczyna niewiadoma, szkoda 3710 złr.; dnia 20 t. m. w Barwałdzie górnym w powiecie wadowickim dom, przyczyna niewiadoma, szkoda 350 złr.; dnia 21 b. m. w Tomicach w powiecie wadowickim dom włościański i stodoła z zapasami, przyczyna niewiadoma; dnia 24 t. m. w Ostrowie w powiecie ropczyckim dom z budynkami gospodarskiemi i zapasami, szkoda 400 złr., dom był zaasekurowany, ogień miał być podłożony; dnia 26 t. m. w Sniatynie 2 domy (jeden był zaasekurowany), przyczyna niewiadama, szkoda 1500 złr.

Dnia 28 t. m. po południu wybuchł pożar w Stanisławowie w skutek nieostrożności i znaczną część miasta obrócił w perzynę. Spaliło się około 260 domów, między temi sąd obwodowy, ratusz, kościół ormiański i trzy synagogi. Straty są niezmierne i wynoszą około 2 miliony złr.; 8000 ludzi pozbawionych przytułku. Z powodu silnego wiatru ratunek był trudny, jeszcze wczoraj ogień nie był całkiem ugaszony.

— Dnia 27 września umarł nagle na apopleksyę w Strassburgu hr. Aleksander Colonna Walewski. Urodził on się d. 4 maja 1810 r. w Walewicach na Mazowszu i uważany był za syna Napoleona I. Wychowany starannie pod wpływem matki naprzód w domu, a następnie w Paryżu, nie widząc dla siebie zawodu w dyplomacyi pod restauracyą, wstąpił do wojska, gdy się wojna rozpoczynała w Algieryi. Rewolucya lipcowa zastała go właśnie kapitanem huzarów. Związany z księciem Orleańskim, późniejszym królem Ludwikiem Filipem przyjaźnią, wrócił do Paryża, a na odgłos powstania listopadowego przybył do Warszawy i służył naprzód jako adjutant naczelnego wodza Chłopickiego, następnie zaś wysłany był przez rząd narodowy do Londynu w miejsce margr. Wielopolskiego. Ztamtąd po upadku powstania wrócił do Francyi i oddał się pracom literackim pisząc do r. 1840 to broszury polityczne o kwestyi Algierskiej, o przymierzu z Anglią, to komedye bądź sam, bądź wespół z Aleksandrem Dumasem. Wreszcie rzucił się do publicystyki i prowadził dziennik *Messager*, w którym od dawna pracował. Thiers zostawszy po raz trzeci ministrem d. 1 marca 1840, użył Walewskiego do misyi w Egipcie, który stał się osią w polityce Thiersa. Również Guizot używał Walewskiego do tajnych dyplomatycznych wysyłek. W r. 1848 Walewski przeznaczony był do poselstwa w Buenos Ayres. Po upadku Ludwika Filipa, Walewski związał się ściśle z księciem Napoleonem, i od tej epoki datuje się jego karyera dyplomatyczna. Mianowany r. 1849 naprzód posłem we Florencyi a następnie w Neapolu, otrzymał w r. 1854 ważne poselstwo w Londynie. Po usunięciu Drouyn de Lhuys z gabinetu, Walewski został 7go maja 1855 ministrem spraw zagranicznych i za jego to ministerstwa toczyła się wojna wschodnia, a następnie on prezydował na kongresie paryskim i podpisał traktat z d. 30 kwietnia 1856. Od r. 1855 był także senatorem. W r. 1858 prezydował na konferencyi zwołanej w celu zastosowania traktatu z r. 1856. Dnia 4 stycznia 1860 r. złożył tekę spraw zagranicznych, nie chcąc podzielać polityki włoskiej Cesarza, lecz w rok później został ministrem stanu w miejsce Foulda, i mianowany był członkiem tajnej rady. W r. 1866 przeznaczony na prezesa Ciała prawodawczego, złożył godność senatora i dał się wybrać deputowanym. Nie długo jednak sprawował ten urząd, do którego nie miał powołania, i wrócił do senatu. Od tej epoki Walewski, lubo zawsze ściśle związany z dworem tulieryjskim, nie piastował żadnego urzędu. Miał on dwie żony: pierwszą angielkę, drugą margr. Ricci, której matka była z domu Poniatowską. Walewski lubo wychowaniem i całem życiem publicznem Francuz, niemniej jednak przywiązany był do Polski i znaczny wpływ wywierał na Cesarza pod względem sprawy polskiej, ale nie zdołał dokonać dzieła, o którem marzył w czasie wojny wschodniej.

Hr. Walewski, mimo że miał znaczne dochody z urzędów swoich, nie zostawił żadnego majątku, i to liczą mu za wielką cnotę w epoce, gdzie zaufańcy cesarscy mogli milionami szafować, i gdzie Morny mimo milionowego zbytku, zostawił miliony. Pogrzeb Walewskiego odprawić się ma kosztem skarbu publicznego, co służy nie za dowód ubóstwa, lecz uznania zasług. Zwłoki jego przewieziono do Paryża.

— *Gazeta Polska* donosi, że w archiwum kościoła Ś. Jadwigi w Berlinie znaleziono rękopis pod tytułem: „*Ordo liturgicus*“, darowany przez Matyldę księżną Korutańską czyli Karyncką Mieczysławowi II.

— Wiadomo, że fregata rosyjska „Aleksander Newski“, na któréj odbywał podróż carewicz Aleksy, rozbiła się u zachodnich brzegów Jutlandyi d. 25 września. Jeden z dzienników duńskich *Lemvig Avis* podaje opis tego wypadku. Mieszkańcy w Harboöre zbudzeni zostali nad ranem wystrzałem z morza wzywającym ratunku. Wybiegłszy na brzeg ujrzeli wielki okręt wojenny trzechmasztowy na skale, z jakie 400 łokci od brzegu. Była to fregata rosyjska „Aleksander Newski“ o 50 do 60 działach, pod wodzą kapitana Kremera, licząca 730 ludzi załogi. Na okręcie znajdował się carewicz Aleksy, najmłodszy syn Cara i wiceadmirał Posjet, adjutant cesarski. Wiatr silny północno zachodni i prąd wody wysadziły okręt z toru, czego się na pokładzie ani domyślano. Kapitan mniemał, że wpływa do Skager-Rack. W téj jednak chwili, była godzina 2ga rano, okręt uderzył silnie i osiadł zwrócony bokiem ku pieniącym się falom. Natychmiast spuszczono maszty i wrzucono działa do morza, aby okręt mógł zbliżyć się do lądu, gdzieby falom bezpieczniéj się oparł. Z brzaskiem dnia spuszczono z fregaty łódź ratunkową z 17 majtkami; ci dostali się do lądu, ale straciwszy ster nie mogli dostać się napowrót do okrętu. Gdy ujrzano to na okręcie, 10 innych majtków mimo piętrzących się bałwanów odważyło się w innéj łodzi spuścić się; ale łódź ta rzuconą została na skałę i poszła w kawałki, a z majtków w niéj będących, pięciu utonęło, trzech wyratowano, a dwóch pozostałych pracowało na deskach rozbitéj łodzi przez półtory godziny, żeby się dostać do lądu, zanim zdołano ich ocalić. Między utopionymi znajdowali się dwaj oficerowie: porucznik bar. Uexkul-Gildenbant, adjutant cesarski, i porucnuik Zoryn. Wkrótce potem przybył narząd ratunkowy (Rakit) i łódź ratunkowa z Harboöre, ale z narządem tym sieciowym nie umiano sobie poradzić na okręcie, i dopiero po południu robiono bezskuteczną próbę użycia go. Łódź ratunkowa dostała się wprawdzie do okrętu, i tylu ludzi wysadziła na ląd, ilu się w niéj pomieścić mogło, ale przybijając do brzegu uszkodzono dziób łodzi i rozbito kilka skrzyń powietrznych, tak iż nie można było używać daléj łodzi. Dopiero gdy po południu morze uciszyło się nieco, i opatrzono znowu łódź ratunkową okrętu wiosłami, tudzież nadeszły trzy czółna, catery te statki dowoziły ludzi z okrętu póki się nie ściemniło. Zaraz na brzegu, pop, kapelan okrętu odprawił nabożeństwo, któremu uczestniczyła załoga na kolanach.

— Dnia 1 października pogoda i ciepło. Termometr doszedł do + 18°,2 od + 8°2 R. Barometr stał prawie w mierze; jego wysokość o godzinie 6éj rano dnia 2 października była 327''',10, termometru zaś + 9°,2 R. Wiatr wschodni słaby.

— W sobotę dnia 3go października, Śgo Kandyda męczennika i Stéj Lukrecyi panny.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2 października.

HOTEL SASKI: Piotr Kłyszyński z Kongresówki, Józef Kmita właś. dóbr z Wilkowa, Anna Schultzowa właścicielka dóbr z Kongresówki, Wilhelm Guilbert wł. d. z Kongresówki, Konstanty hr. Ożarowski wł. dóbr z Galicyi, Bolessaw Swolkin z Poznania, Karol Martwich z Warszawy, Konstanty Morawski z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Reimund Schroth z Remerstadu, Ferdynand Leschner kupiec z Königrätzu, Franciszek Otto z Brodów, Franciszek Błędowski pułkownik francuski z Paryża, Władysław Radziejowski wł. d. z Kongresówki, Wilhelm Newekleski z Tarnowa, Paulina Przygodzka z Sokala, Leokadya Jenesowa z Lwowa, J. Zaklika z Galicyi, H. Hanisch z Lignicy, Adam Jędrzejowicz właś. d. z Zaczernia, Marya Kasadowska z Rozdwian.

TREŚC OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Franciszka Seidla o nakaz. zapłacenia Moschlowi Bombachowi sumy wekslowéj 300 złr.; kurator Dr Białoskórski. — Sąd tarnowski Józefa Mierę o nakazie zapłacenia Abrahamowi Westreichowi sumy weksl 761 złr.; kurator Dr Kaczkowski. — Sąd tarnowski Antoniego Kellermana o nakazie zapłacenia Bercie Maschlerowéj sumy weksl. 4,174 złr. 4 centy; kurator Dr Kaczkowski.

Zawezwania: Sąd w Łańcucie Marcina Bara do zgłoszenia się w ciągu roku. — Sąd tarnowski posiadacza wekslu wydanego w Tarnowie 5 maja 1866 r. na 1,088 złr. przez Ludwika i Blandynę Tabaczyńskich, a przyjętego przez Herza Engla; zgłoszenie się w 45 dniach. — Sąd stanisławowski posiadacza zagubionego wekslu w Buczaczu w d. 24 lipca 1864 r. na 1,000 złr. przez Izraela Abrahama Horna wydanego, a przez Izaaka Hersza Kohna przyjętego; zgłoszenie się w 45 dniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 31 sierpnia 1868 r. wynosił stan wkładek	złr. 280,096	c. 78
Od 1go do 30 września 1868 r. włożyło 166 stron	złr. 9,206	c. 77
Razem	złr. 289,303	c. 55
Od 1go do 30 września 1868 r. zwrócono	złr. 11,037	c. 90
Stan wkładek d. 30 września	złr. 278,265	c. 65

Wiedeń 1 paźdz. (telegram). W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych padły następujące wygrane:

Serya 188 Nr 13 wygrał główną wygranę; ser. 2,417 Nr 54 wygr. 40,000 złr.; ser. 2,176 Nr 4 złr. 20,000; ser. 188 Nr 16 i 25 po złr. 5,000. Inne serye wylosowane są: 485, 530, 542, 2,042, 2,341, 2,645, 2,747, 2,929, 3,371, 3,869, 4,059, 4,071, 4,162, 4,192.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 września. *L'Etendard* zaprzecza pogłoskom o mających zajść zmianach osób w poselstwach francuskich.

Paryż 30 września. Z Madrytu donoszą z 29go: Novaliches został pobity, i wrócił do Madrytu. W Madrycie zrobiono spokojne powstanie; wojsko bratało się z ludem i wołało: precz z Burbonami! niech żyje wszechwładztwo ludu! Jlny kapitan Ros de Olano i minister Concha złożyli posady swoje. Powstanie jest powszechne. Utworzono juntę tymczasową. Rząd składa się z czterech progresistów, czterech unionistów i czterech demokratów. Serrano spodziewany jest tu jutro. Herby królewskie z nad domów rządowych, sklepów i zakładów zrzucono. Bandy muzyczne przeciągają po ulicach iluminowanych.

Paryż 30 września. *Gaulois* donosi: Miasta Tarragona, Figueras i Gerona tudzież cała prowincya Saragossa powstały. Utarczka stoczona między Serrano a Novaliches była mała.

Paryż 30 września. *Journal des Débats* nadmienia pod zastrzeżeniem niepewności o depeszy, która donosi, że Novaliches rozpuścił wojsko swoje a Serrano posuwa się na Madryt, i nienapotyka przeszkód. *Siècle* mówi: Poselstwo hiszpańskie w Paryżu nie otrzymało od 48 godzin żadnych wiadomości.

Paryż 30 września. *Monitor wieczorny* pisze: Telegraf przyniósł nam dziś w nocy następujące ważne wiadomości: Madryt 29 września. *Gaceta de Madrid* donosi, że Novaliches i Serrano stoczyli z sobą potyczkę na moście pod Alcolea (na rzece Guadalquivir w Kordubie. *Red. Cz.*) Wojsko Novalichesa, który jest ranny, obozowało w polu. Doniesienie to połączone jest z proklamacyą, która wzywa ludność do utrzymania porządku. Wielki ruch panuje w Madrycie. Obnoszą chorągwie z napisem: „Wszechwładztwo ludu“. Wojsko konsygnowane w koszarach.

Paryż 1 października. W Madrycie panuje zupełna spokojność. Zamianowano nowych urzędników. Jutro mają się rozpocząć wybory pierwotne. Zarządzono uzbrojenie milicyi i gwardyi narodowej. Prim i Serrano spodziewani są w Madrycie. Manuel i Concha wyjechali ztamtąd. Cheste wyjechał do Francyi. Barcellona powstała. Poseł angielski w Madrycie złożył nowemu rządowi powinszowanie.

Bajonna 30 września, wieczór. Królowa Izabella przebyła granicę pod strażą halabardników, i stanęła w Biarritz o godz. 2½, zabawiła kwadrans u Cesarza i Cesarzowej, a potem o godz. 3¼ odjechała osobnym pociągiem do Bajonny. Razem z królową jechali tym samym wagonem Marfori i Gonzalez Bravo. Królowa ma zamieszkiwać w zamku cesarskim w Pau.

Madryt 30 września. Serrano pobił Novalichesa u Puente Alcolea. Rewolucya w Madrycie spokojnie zwyciężyła. Obywatele i żołnierze bratają się.

Bruksella 30 września. *Moniteur belge* donosi, że poseł francuski margr. Laguerонniére, wręczył wczoraj królowi listy wierzytelne na prywatnem posłuchaniu i nie było przemówienia urzędowego.

Florencya 1 października. *Correspondance italienne* zaprzecza doniesieniom paryskim, jakoby rząd włoski zamierzał przenieść stolicę z Florencyi do Neapolu, i że toczą się układy o wspólną załogę francusko-włoską w państwie papieskiem, tudzież że minister hr. Menabrea wybiera się do Paryża dla prowadzenia układów. Z Neapolu donoszą, że flota angielska stojąca pod Augustą w Sycylii, odpłynęła ku brzegom hiszpańskim.

Londyn 1 października. *Times* dowiaduje się z kół wojskowych w Chatam, iż ministerium wojny i naczelne dowództwo armii postanowiły zniżyć znacznie wojsko od nowego roku.

Wypadki w Hiszpanii coraz groźniejsze, coraz też więcej paraliżują Francyę, która, jak mniemamy, boleśnie przekonywać się musi, ile owa wysławiana zasada nieinterwencyi może stać się niedogodną, skoro się ją przyjmuje nie jako system polityczny, ale bezwzględnie jako zasadę. Z prawdziwą też zapisać przychodzi nam przyjemnością, iż widzimy coraz więcej i częściej powtarzające się ocenienie tych wypadków, które uważaliśmy pierwsi, i zaraz od początku jako niemogące pozostać bez wpływu na całą politykę europejską, i że dziwić się nie można było tym, którzy odbicie ich nawet w położeniu naszem chwilowem i jakoby fatalnem upatrywali.

Szczegóły o przyjęciu hr. Gołuchowskiego podaje list ze Lwowa wyżej zamieszczony i potwierdza wczorajsze nasze telegramy. Przyjęcie to było takie, jakiem być musiało dla wybrańca kraju. Tylko frakcya świetojurska nieobecnością swoją dowiodła, że uważa w hr. Gołuchowskim, jak się sam nazwał: „dymisyonowanego Namiestnika.“ Sejm, legalny wyraz kraju, przyjmował Namiestnika — a powiemy otwarcie, że kraj cały wtedy nawet, gdyby dymisya formalna, której żądał hr. Gołuchowski i przy swem podaniu obstaje, niebawem nadeszła — uważać ją będzie tylko jako urlop nieograniczony, dany mężowi, który mu przewodniczył, w tem przewodnictwie znakomite dla monarchii i kraju położył zasługi, i który ma za sobą głosy wszystkich mieszkańców Galicyi, i mieć je będzie, skoro go okoliczności na nowo do tego przewodnictwa powołają. W liście rzeczonym jest także potwierdzenie wiadomości podanej przez nas wczoraj co do rozporządzenia ministeryalnego tyczącego się języka polskiego w urzędach, które ma być wkrótce wprowadzone w życie, co mniemamy, nie wstrzyma Sejmu naszego od usiłowań, aby język polski w urzędach stanął na mocy uchwały sejmowej.

Jeżeli, jak pisaliśmy wczoraj, ministeryum powoduje się rozumem a nie namiętnością, bo na karb słabości nie kładziemy, jeżeli nie słucha rad, jakie mu dawały dzienniki centralistyczne względem Galicyi a zwłaszcza jej Sejmu, to już nie wina sprawozdawcy starej *Presse*, umyślnie na tak zwanego „raportera“ jak się zdaje wysłanego. Widzieliśmy już w listach, które o Krakowie pisał, jak dalece nic nie wie, i jak dalece jad z pióra wylewa. Poznajemy teraz to samo pióro w szumnym artykule, który *Presse* pod wstępnym z napisem: „Położenie Galicyi“ zamieszcza; poznajemy po tych samych bredniach, fałszach, potwarzach, osobistościach i nicości, wyrażonych temi samemi prawie słowy ze Lwowa co z Krakowa. I tak, już z Krakowa głównie przeciw hr. Adamowi Potockiemu zwrócił on swe obrzydliwe pociski, teraz znów pisze ze Lwowa, że „ultra radykalna partya Smolki miała 12 adherentów, a feudalna klika Adama Potockiego 15 tylko, ale szły ręka w rękę jako gorący przyjaciele (*sic*). Konsulentem tej wspólnej falangi był Zyblikiewicz“ itd. Jej wszystko złe przypisuje! Czyż to nie śmieszne, kto zna ludzi i rzeczy? Tak, śmieszne, ale aż do obrzydzenia dowodzi złej wiary. A przytem najmniejszego wyższego poglądu: palenie kadzideł swym bożkom, i wszędzie złość przedewszystkiem. Wiedział Pan Bóg co robił... mówi znane przysłowie. Jedna tylko w całem tem sprawozdaniu prawda, jak perła między śmieciami, to, że postępowaniu sejmowemu nic zarzucić nie można pod względem legalności. Możnaby więc sądzić, że się tak owa prawda pod piórem korespondenta znalazła, jak pod dzióbem ślepej kury ziarno, gdyby nie to, że mu tak mówić wypada na korzyść jakiejś partyi, którą zwie reichsratową, a która tylko u niego istnieje. Nikt w Sejmie nie zaprzeczał Reichsrathu, to wiadomo, jak również, że nie ma żadnego reichsrathowego stronnictwa. Żałujemy tylko *Presse*, jako dziennika politycznego, jeżeli swe informacye z takiego czerpie źródła, a bardziej jeszcze jej czytelników, jeżeli takie sprawozdania za dobrą biorą monetę. To liczman i nic więcej.

Car Aleksander przybył do Warszawy we wtorek przed północą, wraz z najmłodszym synem swoim Aleksym. Zastał już tam ministrów Tołstoja, Timaszewa, Milutyna, namiestników Potapowa z Wilna i Bezaka z Kijowa. Policya nakazała iluminować całe miasto i przybrać domy w chorągwie rosyjskie, jakkolwiek Car nie udał się do miasta, lecz prosto z dworca kolei pojechał do Łazienek, gdzie mieszkać będzie.

O ile z depesz telegraficznych dowiedzieć się można, wojsko jenerała Pavia (margr. Novaliches) nie dotrzymało kroku i za pierwszem starciem u mostu na rzece Guadalquivir, powyżej miasta Korduby, poszło w rozsypkę, tak iż dowódzca powstania marszałek Serrano (książę dela Torre) znalazł otwartą drogę do Madrytu. Jeszcze przed bitwą przednia straż wojska królewskiego przeszła była do powstańców. Dotychczas nie wiemy, kto w Madrycie rządzi, bo junta mająca się składać po równej liczbie z członków wszystkich stronnictw, może być dobrą na pierwszą chwilę, lecz nie zdoła prowadzić rzeczy publicznej. Zresztą nie wiemy, czy junta ta jest miejscową, czy też objęła władzę nad całym krajem. Po upadku rządów królowej, w myśl proklamacyi rewolucyjnej zwołanemby zostało zgromadzenie narodowe dla ułożenia nowej konstytucyi. Czy zaś takowa będzie republikańską, czy przyjmie zasadę królewskości, tego nie da się przewidzieć, bo to zależy od siły stronnictw, które teraz dopiero staną przeciw sobie do walki. Stronnictwa te są: 1) republikanie; 2) progresiści; 3) unioniści czyli umiarkowani konstytucyonaliści; 4) karliści. Prócz tego unioniści liczą w łonie swem zwolenników unii z Portugalią; konstytucyonaliści dzielą się na zwolenników księcia Asturyi, hrabiny Girgenti i księżnej Montpensier; a karliści na legitymistów czystych za Don Karlosem przemawiających, i na karlistów reformowanych, przyjaznych Don Juanowi.

Przyjaciele królowej Izabelli utrzymują, że minister Concha zostawał w tajnych stosunkach z jenerałami unii; a Concha utrzymuje znów, że jen. Pavia był w zmowie z Serranem. Zdaje się jednak, iż cała partya rządowa straciła głowę, nie mając się odwołać do kogo po wyjeździe królowéj. Dziś królowa już na obcej ziemi i nie wróci łatwo do kraju, skoro niegdyś Don Carlos mimo pomocy silnego stronnictwa nie zdołał odzyskać tronu.

Obok sprawy hiszpańskiej, wszystkie inne nie zwracają nawet na siebie uwagi. A sprawa hiszpańska łączy się, jak wyżej wskazujemy, z całem położeniem politycznem Europy. Same nawet dzienniki angielskie, jak np. *M. Star* dowodzą, że powstanie hiszpańskie znalazło wsparcie w Prusiech i Włoszech. *Nordd. allg. Ztg* wyszydza owo posądzenie Prus, ale to jedno zostaje niewątpliwem, że powód posądzania wynikł z uznania, iż powstanie hiszpańskie paraliżuje politykę Francyi, a przeto musi być na rękę Prusom i Włochom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 2 października. Rada miejska uchwaliła 10,000 złr. dla Stanisławowa. Wieczorem wczoraj tłum uliczników wyprawiał do późna krzyki w rynku i koło pałacu Gołuchowskiego. Wytłuczono okna w gmachu policyi, wdłuż całej ulicy ruskiej i w bóżnicy. Policya wystąpiwszy zbrojno, dopiero około jedenastej rozpędziła zbiegowisko. Posiedzenie sejmu jutro.

Paryż 1 października. Nota urzędowa udzielona dziennikom stwierdza, że wychodźcy hiszpańscy mają wolność udawania się na przyszłość, gdzie im się podoba. Rząd francuski nie ma żadnego innego obowiązku, jak utrzymywać porządek na granicy. Okręty francuskie wysłane ku brzegom hiszpańskim przeznaczone są jedynie do udzielania ewentualnie opieki poddanym francuskim. Rząd francuski nie zamierza bynajmniej mieszać się w sprawy Hiszpanii. *Pays* powiada: Jakiekolwiek mogą zapaść postanowienia ludu hiszpańskiego, rząd francuski nie będzie się wdawał.

Kursa. Wiedeń 2 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·80. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 57·70. — Pożyczka narodowa 61·70. — Losy z roku 1860 82 80. — Akcye banku 718. — Akcye kred. 207·—. — Londyn 115·90. — Srebro 113·50. — Dukat 5·53 5/10.

Paryż 1 paźdz. wieczór. 69·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 paźdz	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80½	78¾
Banknoty pol. 100 złr.	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	158	154½
Talary prs. za 100 tal.	171	168
Bankn. pr. za 150 złr.	88¾	87¾
Srebro nowe austr. .	114¼	112¼
Dukat ważny . . .	5 56	5 42
Napoleon d'or . . .	9 32	9 16
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	67¾	66
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	206
„ L. Cz. z całą wpł.	185½	181¾
Listy banku hipot.	86¾	85¾
Wiedeń 1 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	54 20	54 —
„ Pożyczka narod.	61 80	61 70
„ Metaliki na m. k.	56 65	56 55
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 50	86 —
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 25	64 75
„ „ bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	70 50	69 75
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 90	97 70
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 25	90 75
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	165 50	165 —
„ „ „ 1854	78 25	77 75
„ „ „ 1860	82 70	82 50
„ „ „ 1864	93 40	93 20
„ Como-Rente .	24 —	23 —
„ Kredytowe .	139 50	139 —
„ żegl. par. na D.	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazy	155 —	150 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary . .	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	20 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	718	716
Zakładu kredytow.	206 50	206 30
Żeglugi par. na Dunaju	519 —	517
Kolei półn. Ferdynan.	1858	1853
„ rządowej fr.-a.	254 —	253 80
„ zachodniej c. El.	157 50	157 —
„ Pardubickiej .	146 50	146 —
„ południowej .	183 90	183 70
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	138 75	138 50
„ Galicyjskiej .	207 75	207 25
„ Czerniow. . .	184 —	183 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 25	— —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 25	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	118 75	118 25
„ „ „ Emis 1867 „	116 75	116 25
Kol. połud. St. 500 fr.	93 50	93 —
„ Bony 6% 1875-1876.	212 75	212 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	101 50	101 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	83 25	82 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	87 75	87 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 30	74 90
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 25	81 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 —	84 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	93 25	92 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 53 5	5 53
Złoto *al marco* . .	5 52	5 51
Napoleondory . . .	9 26	9 25
Fryderyki	9 64	9 58
Luidory (niemieckie)	9 38	9 33
Suweryny angielskie	11 63	11 58
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 65	113 35
Srebro, kupony . .	113 75	113 50
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68½	1 68
Lwów 30 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 46	5 41
„ cesarski . . .	5 50	5 46
Półimperyał rosyjski	9 45	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 57	1 56
Talar pruski	1 70	1 69
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 50
„ „ m. k.	78 75	78 25
Listy zast. banku hip.	86 30	85 80
Obligi indem. b. kup.	65 80	65 30
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	208 50	206 75
„ „ lwow.-czer.	183 75	182 75
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 30 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub	85 92	85 60
„ „ 2 ser. „	79 17	78 85
„ kupon „	— —	1 8 8/9
Listy likwidac. „	67 —	— —
kupon „	— —	1 33½
Pożyczka r. 1865 „	136 —	133 50
„ r. 1866 „	133 50	133 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	91 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

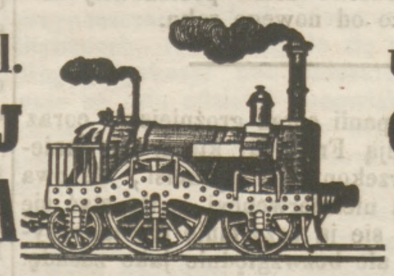
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *rzemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Ces. król. uprzywil.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA



OBWIESZCZENIE.

Rada Zawiadowcza c. k. uprzyw. kolei żelaznej galicyjskiej Karola Ludwika zamierza oddać budowę kolei żelaznej

ze Złoczowa do Tarnopola,

wynoszącą 8.41 mil i z **Tarnopola** do rosyjskiej granicy koło **Podwołoczysk,** wynoszącą 6.92 mil
w drodze konkurencyi za sumy ryczałtowe.

Gotowe projekta tej budowy są do przejrzenia u pp. Oferentów w biórach podpisanej Dyrekcyi ruchu w tutejszym dworcu **do dnia 25 Października r. b.**

Dokładne przejrzenie tychże, jako też dotyczących obliczeń, warunków i brulionu kontraktu w osobnym na ten cel przeznaczonym protokóle, pp. Oferenci własnoręcznie potwierdzić mają.

Roboty są obliczone jak następuje:

I.

Część kolei żelaznej ze Złoczowa do Tarnopola, wraz ze stacyą w Tarnopolu.

Długość $8\frac{41}{100}$ mil.

Roboty ziemne	2,447·660 złr.
Roboty naziemne z wyjątkiem do Złoczowa odstawionego materyału żelaznego naziemnego	454.200 „
Budynki	483.200 „
Razem	3,385.070 „

II.

Część kolei żelaznej z Tarnopola aż do granicy rosyjskiej koło Podwołoczysk.

Długość $6\frac{92}{100}$ mil.

Roboty ziemne	1,846.600 „
Roboty naziemne z wyjątkiem do Złoczowa odstawionego materyału żelaznego naziemnego	393.550 „
Budynki	470.400 „
Razem	2,710.550 „

Te sumy uważane być mają jako ryczałtowe wynagrodzenie za wszystkie w projekcie do wykonania oznaczone roboty.

Wskazane przestrzenie ze Złoczowa do Tarnopola i z Tarnopola do granicy rosyjskiej Podwołoczysk, muszą być **do dnia 1 Lipca 1870 r.** zupełnie wykończone i do bezprzeszkodnego otwarcia ruchu przygotowane.

Pisemne oferty na budowę tych przestrzeni mają być **najdalej na dniu 26 Października r. b. do godziny 1ej z południa** w biórze podpisanej Dyrekcyi ruchu złożone.

Oferenci, którzy budowę obydwóch części tej przestrzeni ze Złoczowa aż do rosyjskiej granicy objąć zamierzają, na każdą z tych dwóch przestrzeni osobne oferty złożyć są obowiązani.

W ofertach musi być suma ryczałtowa, za którą oferent zamierza przedsięwziętą budowę wykonać, tak liczbą, jako też słowami dokładnie oznaczona, oraz wniesione oferty zaopatrzone być mają w 5% wadyum tej sumy, na jaką opiewają.

Wadyum może być złożone albo w gotówce, albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w asygnatach publicznych Zakładów bankowych.

Oferty, które od projektu, albo też od postanowionych warunków zboczą, albo które niniejszemu ogłoszeniu w jakibądź sposób nie odpowiedzą, nie będą uwzględnione.

W końcu musi być w ofercie wyrażonem, że przedsiębiorca aż do rozstrzygnięcia, które najdalej **na dniu 15 Listopada r. b.** nastąpi, od oferty nie cofnie się.

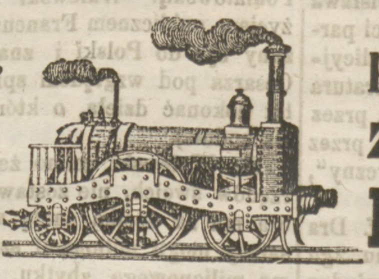
Otwarcie ofert nastąpi na **dniu 26 Października r. b.** o godzinie 1ej po południu, w biórze Dyrektora ruchu we Lwowie, w obec zebranej komisyi, na które pp. oferentów niniejszem zaprasza się.

Rada Zawiadowcza zastrzega sobie prawo, oddać obydwie te budować się mające części razem jednemu przedsiębiorcy, lub osobno dwom przedsiębiorcom, i w ogóle przy wyborze przedsiębiorcy nie wiązać się jedynie niskością ofe-rowanej ceny. (1741-2-3)T

Dyrekcya ruchu c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Lwów dnia 28 Września 1868.

K. k. privil.
gali-zische
CARL-LUDWIG BAHN



KUNDMACHUNG.

Der Verwaltungsrath der k. k. privil. gal. Carl-Ludwig Bahn beabsichtiget die Bauausführung der 8.41 Meilen langen Bahnstrecke

von Złoczow bis inclusive Tarnopol,

ferner der 6.92 Meilen lange Bahnstrecke von Tarnopol bis an die russische Grenze bei Podwołoczyska

im Concurenz-Wege gegen Pauschalbeträge hintantzugeben.

Die Projecte erliegen bis **25. Oktober** zur Einsicht der Offerenten bei der unterzeichneten Betriebs-Direktion am Bahnhofe in Lemberg bereit, und wird über die Einsichtname in dieselben, so wie in die zugehörigen Berechnungen, Bedingungen und in den Vertrags-Entwurf ein Protokoll geführt, in welchem d.e Erscheinenden die geschehene vollständige Kenntnissname des Projektes und der bezogenen Beilagen zu bestätigen haben.

Die Arbeiten sind wie folgt veranschlagt:

I.

Baustrecke von Złoczow bis inclusive Tarnopol.

Länge in Meilen $8\frac{41}{100}$.

Unterbau	2,447.670 fl. ö. W
Oberbau, exclusiv. des nach Złoczów beigestellten Ober-Bau-Eisenmateriales	454.200 „ „ „
Hochbau	483.200 „ „ „
Suma.	3,385.070 „ „ „

II.

Baustrecke von Tarnopol bis zum Anschlusse an die russiche Grenze bei Podwołoczyska.

Länge in Meilen $6\frac{92}{100}$.

Unterbau	1,846.600 „ „ „
Oberbau excl. des nach Złoczow beigestellten Oberbau-Eisenmateriales	393.550 „ „ „
Hochbau	470.400 „ „ „
Suma	2,710.550 „ „ „

Diese Beträge sollen als Pauschal-Entschädigungen für alle im Projekte zur Ausführung evident gemachten Bauherstellungen Geltung haben.

Die bezeichneten Bahnstrecken von Złoczow bis Tarnopol und von Tarnopol bis zum Anschlusse an die russische Grenze bei Podwołoczyska, müssen bis **1. Juli 1870** in vollkommen betriebsfähigen Zustande hergestellt sein.

Schriftliche Anbote zur Uibernahme des Baues dieser Strecken, sind bei der gefertigten Betriebs-Direktion bis längstens **26. Oktober 1. Uhr Mittags** einzubringen.

Jene Offerenten, welche beide Strecken von Złoczow bis an die russische Grenze zu übernehmen gedenken, haben ihr Anbot für eine jede der zwei Baustrecken abgesondert auszuweisen.

Die Anbote müssen die offerirten Pauschal-Entschädigungen, um welche die Bauten übernommen werden wollen, nebst den Ziffern genau in Buchstaben ausgedrückt enthalten, und müssen ferner mit einem 5% Vadium des Betrages jener Strecke belegt sein, für welche das Offert lautet. — Das Vadium kann sowohl im Baaren, als auch in börsefähigen Papieren, nach dem Tageskurse berechnet, oder auch in Erlagsscheinen eines öffentlichen Bankinstitutes geleistet werden.

Anbote, welche Abweichungen von dem Projekte, oder von den festgesetzten Bedingungen enthalten, oder welches den Bestimmungen dieser Kundmachung in irgend einer Weise entgegenlauten, werden unberücksichtigt gelassen.

Endlich muss in dem Anbote auch angesetzt sein, dass der Antragsteller bis zu der längstens am **15ten November** bekannt zu gebenden Entscheidung im Worte bleibte.

Die eingelangten Offerte werden am **26 Oktober** Nachmittags 1 Uhr im Bureau des Betriebs-Directors in Lemberg komissionell eröffnet.

Die Offerenten werden hiemit eingeladen, dieser Eröffnung beizuwohnen. Der Verwaltungsrath behält sich vor, die zwei Baustrecken zusammen Einem Unternehmer, oder getrennt zweier Unternehmern zu überlasssen, und wird die Höhe des Anbotes allein bei der Hintangabe nicht massgbent sein.

Betriebs-Direction der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig Bahn.

Lemberg am 28 September 1868.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*